

# NOWE ŻYCIE

**dolnośląskie pismo katolickie**

**Religia  
Społeczeństwo  
Kultura**

Rok XXII Nr 7-8 (370-371)

Lipiec-Sierpień 2005

**Jubileusze  
Księdza Kardynała**

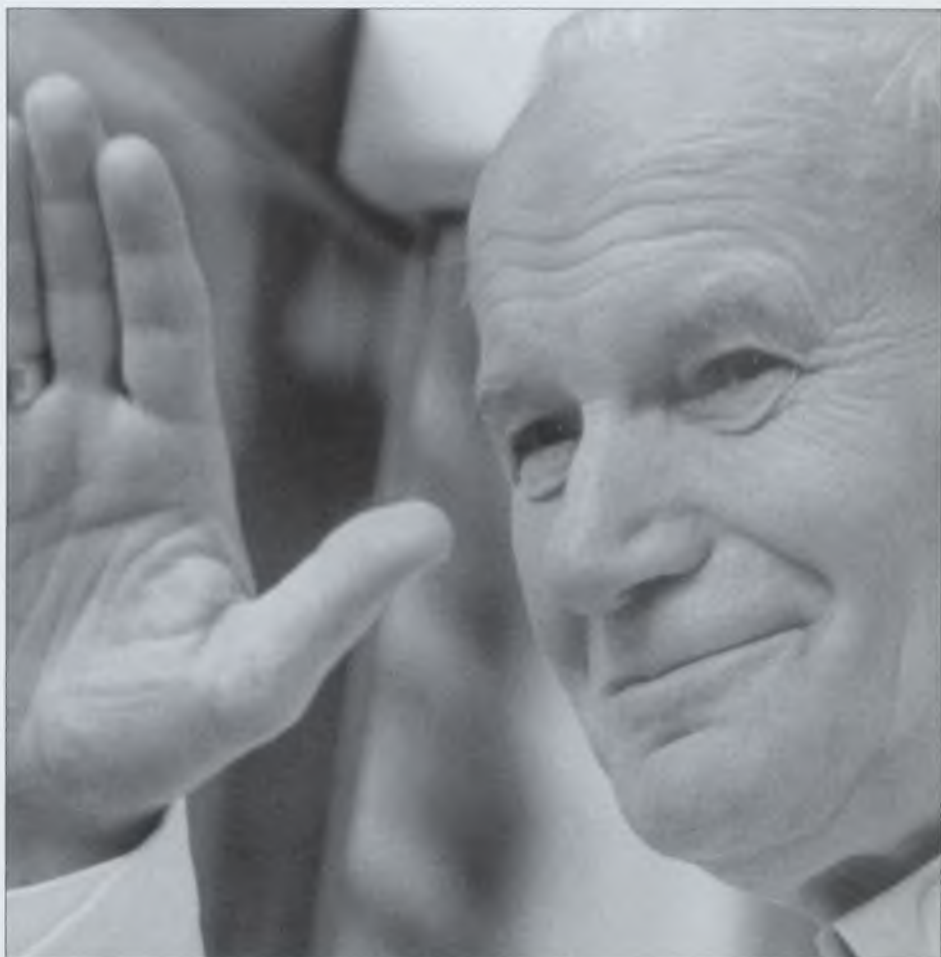
**Giovanni Paolo  
– santo subito!**

**Nowi polscy  
błogosławieni**



# *Modlitwa o beatyfikację Jana Pawła II*

*Boże, w Trójcy Przenajświętszej, dziękujemy Ci za to, że dałeś Kościołowi Papieża Jana Pawła II, w którym zajaśniała Twoja ojcowska dobroć, chwała krzyża Chrystusa i piękno Ducha miłości. On, zawierając całkowicie Twojemu miłosierdziu i matczynemu wstawiennictwu Maryi, ukazał nam żywy obraz Jezusa Dobrego Pasterza, wskazując świętość, która jest miarą życia chrześcijańskiego, jako drogę dla osiągnięcia wiecznego zjednoczenia z Tobą. Udziel nam, za Jego przyczyną, zgodnie z Twoją wolą, tej łaski, o którą prosimy z nadzieją że Twój sługa Papież Jan Paweł II zostanie rychło włączony w poczet Twoich świętych. Amen.*







Katedra Wroclawska nocą  
fot. Romuald Lazarowicz

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik

Rok XXII Nr 7-8 (370-371)

Lipiec-Sierpień 2005

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wroclawska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
ks. Rafał Kowalski

Sekretarz redakcji  
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów, nie zwraca też mate-  
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Naświetlanie  
Speed Studio  
Wrocław, ul. Braniborska 70

Nakład: 9500 egz.

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – lipiec 2005
- 2 Pokój między narodami jest możliwy  
*List biskupów ukraińskich i polskich*
- 3 Kalendarz liturgiczny – sierpień 2005
- 5 Niech Cię Bóg strzeże i zachowuje  
*ks. abp Marian Gołębiewski*
- 8 Reminiscencje kongresowe  
*Z ks. kard. Henrykiem Gulbinowiczem  
rozmawia Janusz Dariusz Telejko*
- 11 „Giovanni Paolo – santo subito!”  
*Krzysztof Bramorski*
- 13 Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia  
*Z ks. Janem Kwasiem rozmawia Józef Ambroszko*
- 16 Nowi polscy błogosławieni: ks. Bronisław Markiewicz  
*Michał Zwierzyna*
- 17 Nowi polscy błogosławieni: ks. Ignacy Kłopotowski  
*Krzysztof Myszołgłód*
- 18 Nowi polscy błogosławieni: ks. Władysław Findysz  
*Krzysztof Salik*
- 19 Sakrament kapłaństwa – wieczernikowy dar Chrystusa  
*ks. Wiesław Wenz*
- 20 Bóg – człowiek – poezja  
*A.R.P.*
- 20 Starość  
*Janina Oparowska*
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Modlitwa o beatyfikację Jana Pawła II  
*Redakcja*
- okł. III Podyplomowe Studia Biblijne
- okł. IV *fot. Witold Gidel*



# KALENDARZ LITURGICZNY

Lipiec 2005

- 1 Pt. *I piątek m-ca*  
Rdz 23, 1-4.19; 24, 1-8.48.59.62-67; Mt 9, 9-13
- 2 So. Rdz 27, 1-5.15-39; Mk 9, 14-17
- 3 N. **XIV Niedziela Zwykła**  
Za 9, 9-10; Rz 8, 11-13; Mt 11, 25-30
- 4 Pn. Rdz 28, 10-22a; Mt 9, 18-26
- 5 Wt. Rdz 32, 23-33; Mt 9, 32-37
- 6 Śr. *Bł. Teresy Ledóchowskiej, dziew*  
Rdz 41, 55-57; 42, 5-7.14-15a.17-24a; Mt 10, 1-7
- 7 Cz. *I czwartek m-ca*  
Rdz 44, 18-21.23b-29; 45, 1-5; Mt 10, 7-15
- 8 Pt. *Św. Jana z Dukli, kapł*  
Rdz 46, 1-7.28-30; Mt 10, 16-23
- 9 So. Rdz 49, 29-33; 50, 15-26; Mt 10, 24-33
- 10 N. **XV Niedziela Zwykła**  
Iz 55, 10-11; Rz 8, 18-23; Mt 13, 1-23
- 11 Pn. *Św. Benedykta, opata*  
Prz 2, 1-9; Mt 19, 27-29
- 12 Wt. *Św. Brunona, bpa i m*  
Wj 2, 1-15a; Mt 11, 20-24
- 13 Śr. Wj 3, 1-6.9-12; Mt 11, 25-27
- 14 Cz. Wj 3, 13-20; Mt 11, 28-30
- 15 Pt. *Św. Bonawentury, bpa i m*  
Wj 11, 10-12.14; Mt 12, 1-8
- 16 So. *NMP z Góry Karmel*  
Wj 12, 37-42; Mt 12, 14-21
- 17 N. **XVI Niedziela Zwykła**  
Mdr 12.13. 16-19; Rz 8, 26-27; Mt 13, 24-43
- 18 Pn. Wj 14, 5-9a.10-18; Mt 12, 38-42
- 19 Wt. Wj 14, 21-15, 1; Mt 12, 46-50
- 20 Śr. *Bł. Czesława, kapł*  
Wj 16, 1-5.9-15; Mt 13, 1-9
- 21 Cz. Wj 19, 1-2.9-11.16-20b; Mt 13, 10-17
- 22 Pt. *Św. Marii Magdaleny*  
Pnp 8, 6-7; J 20, 1.11-18
- 23 So. *Św. Brygidy, zak*  
Ga 2, 19-20; J 15, 1-8
- 24 N. **XVII Niedziela Wielkanocna**  
1 Krl 3, 5.7-12; Rz 8, 28-30; Mt 13, 44-52
- 25 Pn. *Św. Jakuba, Ap*  
2 Kor 4, 7-15; Mt 20, 20-28
- 26 Wt. *Św. Joachima i Anny*  
Wj 33, 7-11; 34, 5-9.28; Mt 13, 36-43
- 27 Śr. Wj 34, 29-35; Mt 13, 44-46
- 28 Cz. Wj 40, 16-21.34-38; Mt 13, 47-53
- 29 Pt. *Św. Marty*  
1J 4, 7-16; J 11, 19-27
- 30 So. Kpł 25, 1.8-17; Mt 14, 1-12
- 31 N. **XVIII Niedziela Zwykła**  
Iz 55, 1-3a; Rz 8, 35. 37-39; Mt 14, 13-21

List biskupów greckokatolickich Ukrainy i rzymskokatolickich Polski z okazji aktu wzajemnego przebaczenia i pojednania

# Pokój między narodami jest możliwy

**W Roku Eucharystii podejmujemy wezwanie Świętego Pawła: *W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!* (2 Kor 5, 21). Uczestniczymy w historycznej chwili, a celem jej jest dążenie do jedności narodów poprzez modlitwę i przebaczenie. Pragniemy – według wskazań Świętego Pawła – zmierzać do pojednania między wiernymi Kościoła Greckokatolickiego i Rzymskokatolickiego.**

Dokonując aktu wzajemnego przebaczenia – w imię sprawiedliwości, miłosierdzia i dobra naszych narodów – pragniemy podjąć dziedzictwo Ojca Świętego Jana Pawła II – Papieża pokoju i pojednania. Czynimy to w poczuciu odpowiedzialności za *wychowanie młodych pokoleń w duchu pojednania i budowania przyszłości bez uwarunkowań historii* (Przesłanie Jana Pawła II w 60. rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu; Watykan, 7 lipca 2003 r.). To On, zwracając się do Ukraińców i Polaków, pisał: *Skoro Bóg przebaczył nam w Chrystusie, trzeba, aby wierzący umieli przebaczać sobie nawzajem doznane krzywdy i prosić o przebaczenie własnych uchybień i w ten sposób przyczynić się do budowania świata, w którym respektuje się życie, sprawiedliwość, zgodę i pokój* (Przesłanie Jana Pawła II, jw.).

Dziś ślemy braterskie pozdrowienia do naszych wiernych na Ukrainie i w Polsce, a także do braci prawosławnych i wszystkich ludzi dobrej woli. W naszej historii nie bra-

ło wydarzeń trudnych, niekiedy tragicznych. Oddalały nas od siebie konflikty zbrojne, polityczne, religijne, mimo że łączyło nas dziedzictwo tej samej wiary, wspólnota chrztu świętego, przez który zostaliśmy wszczępieni niezależnie od przynależności narodowej w śmierć i chwalebne Zmartwychwstanie naszego Pana.

1. Już ponad tysiąc lat temu nasze narody otworzyły się na Chrystusa i Jego Ewangelię, a chrześcijaństwo zaczęło formować naszą kulturę i narodową tożsamość. Wiara w Chrystusa Zmartwychwstałego pomagała nam przetrwać trudny czas wojen, zniewolenia. Niosła nadzieję, że również nasze narody zmartwychwstaną do życia w wolności.

Chrześcijaństwo przyszło do Polski z łacińskiej Europy, a na ziemiach ukraińskich wyrosło z tradycji bizantyjskiej. To nas wyróżniało, a niekiedy mogło stawać się przeszkodą w naszych wzajemnych stosunkach; szczególnie wtedy, kiedy nie podejmowano trudu wzajemnego zbliżenia. Często wzajemne różnice bywały też sztucznie wyolbrzymiane przez próbujących nas poróżnić nieprzyjaznych sąsiadów albo rozniecane przez wewnętrzne spory polityczne. Były przecież w naszej historii okresy, kiedy doświadczaliśmy wspólnoty losu, szliśmy tą samą drogą, przechodziliśmy razem niejedną próbę, wzajemnie korzystając z duchowych dóbr, czerpiąc z naszej chrześcijańskiej wspólnoty siłę trwania i nadziei.

Miniony XX wiek przyniósł światu tragiczne doświadczenia wielu wojen, terroru politycznego, niszczenia Kościołów przez systemy totalitarne. Zaznaczył się także radosnymi wydarzeniami: upadkiem syste-



mów totalitarnych (nazistowskiego i komunistycznego), Soborem Watykańskim II, odzyskaniem wolności religijnej, odrodzeniem Cerkwi Greckokatolickiej na Ukrainie, jednoczeniem się Europy.

U progu trzeciego tysiąclecia od narodzenia Chrystusa Pana mamy świadomość, że aby budować jedność narodów i rozwijać wzajemne stosunki w duchu zaufania, należy przewyciężyć dziedzictwo przeszłości, wybaczyć sobie historyczne krzywdy i nieporozumienia, oczyścić naszą pamięć oraz budować cywilizację miłości.

2. Dążenie do wzajemnego porozumienia między rzymskokatolickimi biskupami Polski i greckokatolickimi Ukrainy oraz jedności naszych Narodów ma już długą historię. Już 60 lat temu, 22 maja 1945 r., w Papieskim Kolegium Świętego Józefa w Rzymie miało miejsce spotkanie Augusta Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, z Biskupem Iwanem Buczką. Również w Rzymie 8 i 17 października 1987 r. spotkali się Biskupi Polski i Ukrainy. Te spotkania prze-

no szczególnie uroczącie w Polsce na Jasnej Górze w 1988 r. z udziałem Biskupów Polskich i Ukraińskich. Zbliżyły nas – katolików obu obrządków – obchody Wielkiego Jubileuszu 2000 roku. W 2001 r. na ukraińską ziemię przybył Ojciec Święty Jan Paweł II, następca świętego Piotra Apostoła. Pielgrzymka Ojca Świętego stanowiła mocny impuls na drodze do porozumienia, przewyciężenia nieufności i historycznych obciążzeń, które nie powinny stanowić przeszkody dla nowego pokolenia Ukraińców i Polaków, pragnących żyć w przyjaznej atmosferze równości i szacunku, w jednoczącej się Europie. Wpływ papieskiej pielgrzymki pozwolił na wspólne oddanie hołdu ofiarom bratobójczych konfliktów. W sposób szczególny solidarność naszych dwóch narodów dała o sobie znać jesienią 2004 r. w Kijowie.

3. Gdy 2 kwietnia 2005 r. odszedł do domu Ojca Przedwiecznego Papież Jan Paweł II, świat utracił swego głównego duchowego przywódcę. W tych pamiętnych dniach uświadomiliśmy sobie jeszcze mocniej



Cmentarz Orłąt w Lwowie

biegały w duchu miłości i zrozumienia. Mogą to zaświadczyć ci spośród hierarchów ukraińskich i polskich, którzy byli ich uczestnikami. To wtedy duchowi przywódcy naszych Kościołów: kardynałowie Myrosław Iwan Lubacziwski i Józef Glemp, wspólnie stwierdzili: *Jesteśmy wobec siebie dłużnikami, ponieważ nie zdołaliśmy wprowadzić w życie nauki, która wypływa ze wspólnoty naszego chrztu świętego.*

Podjęte wówczas wspólne wysiłki przyniosły obfite plony. Tysiące chrztu Rusi-Ukrainy przeżywa-

wartość posługi apostołskiej Namiestnika Chrystusowego – Syna narodu słowiańskiego. Jednym z najważniejszych zadań pontyfikatu Jana Pawła II była troska o pokój między narodami. Pamiętamy Jego słowa: *Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia* (tytuł Orędzia na XXXV Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2002). Ojciec Święty dał nam, uczniom Chrystusa, wspaniały przykład, wyznając historyczne winy Kościoła katolickiego

 Dokończenie na str. 4

## KALENDARZ LITURGICZNY

### Sierpień 2005

- 1 Pn. *Św. Alfonsa Liguori, bpa i dK*  
Lb 11, 4b-15; Mt 14, 13-21
- 2 Wt. Lb 12, 1-13; Mt 14, 22-36
- 3 Śr. Lb 13, 1-2a.25-14,1; Mt 15, 21-28
- 4 Cz. *Św. Jana Marii Vianneya, kapł*  
Lb 20, 1-13; Mt 16, 13-23
- 5 Pt. *I piątek m-ca*  
Pwt 4, 32-40; Mt 16, 24-28
- 6 So. *Przemienienie Pańskie*  
Dn 7, 9-10.13-14; Mt 17, 1-9
- 7 N. **XIX Niedziela Zwykła**  
1 Krl 19, 9a.11-13; Rz 9, 1-5; Mt 14, 22-33
- 8 Pn. *Św. Dominika kapł*  
Pwt 10, 12-22; Mt 17, 22-27
- 9 Wt. *Św. Teresy Benedykty od Krzyża, dziew i m*  
Oz 2, 16b.17b.21-22; Mt 25, 1-13
- 10 Śr. *Św. Wawrzyńca, dk i m*  
Mdr 3, 1-9
- 11 Cz. *Św. Klary, dziew*  
Joz 3, 7.10a.13-17; mt 18, 21-19,1
- 12 Pt. Joz 24, 1-13; Mt 19, 3-12
- 13 So. Joz 24, 14-29; Mt 19, 13-15
- 14 N **XX Niedziela Zwykła**  
Iz 56, 1.6-7; Rz 11, 13-15.29-32; Mt 15, 21-28
- 15 Pn. **Wniebowzięcie NMP**  
Ap 11, 19a; 12, 1.3-6a.10ab; 1Kor 15, 20-26;  
Łk 1, 39-56
- 16 Wt. Sdz 6, 11-24a; Mt 19, 23-30
- 17 Śr. *Św. Jacka, kapł*  
Sdz 9, 6-15; Mt 20, 1-16a
- 18 Cz. Sdz 11, 29-39a; Mt 22, 1-14
- 19 Pt. Rt 1, 1.3-6.14b-16.22; Mt 22, 34-40
- 20 So. *Św. Bernarda, opata i dK*  
Rt 2, 1-3.8-11; 4, 13-17; Mt 21, 1-12
- 21 N. **XXI Niedziela Zwykła**  
Iz 22, 19-23; Rz 11, 33-36; Mt 16, 13-20
- 22 Pn. *NMP Królowej*  
1 Tes 1, 1-5.8b-10; Mt 21, 1.13-22
- 23 Wt. 1 Tes 2, 1-8; Mt 23, 23-26
- 24 Śr. *Św. Bartłomieja, Ap*  
Ap 21, 9b-14; J 1, 45-51
- 25 Cz. 1 Tes 3, 7-13; Mt 24, 42-51
- 26 Pt. **NMP Częstochowskiej**  
Prz 8, 22-35; Ga 4, 4-7; J 2, 1-11
- 27 So. *Św. Moniki*  
1 Tes 4, 9-11; Mt 25, 14-30
- 28 N. **XXII Niedziela Zwykła**  
Jr 20, 7-9; Rz 12, 1-2; Mt 16, 21-27
- 29 Pn. *Męczernstwo Św. Jana Chrzciela*  
Jr 1, 17-19; Mk 6, 17-29
- 30 Wt. 1 Tes 5, 1.6.9-11; Łk 4, 31-37
- 31 Śr. Kol 1, 1-8; Łk 4, 38-44



## Pokój między narodami jest możliwy

☞ Dokończenie ze str. 3

go i prosząc o ich przebaczenie, ponieważ w sercu chrześcijanina nie powinno być miejsca na gniew, niesprawiedliwość, kłamstwo.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie! Sprawując Najświętszą Eucharystię w czasie Kongresu Eucharystycznego w Warszawie (19 czerwca) i we Lwowie (26 czerwca), kierować będziemy nasze

(Mt 5,23-24). Darem, który przynosimy, jest pragnienie spełnienia woli naszego Pana, aby *wszyscy byli jedno*.

Wszyscy przecież jesteśmy pielgrzymami na tej ziemi. Idziemy drogami wiary do naszego wspólnego niebieskiego Ojca, do naszej niebieskiej Ojczyzny, gdzie – jak ufamy – będziemy się cieszyć pełnią chwały Bożej. Rów-

sobą wiara w Boga w Trójcy Świętej Jedyne.

Rok Eucharystii, który teraz przeżywamy, pomaga nam głębiej zrozumieć istotę Najświętszego Sakramentu. W jaki sposób wyrazić naszą wdzięczność za ten Dar Chleba Żywota, który stanowi źródło nadziei na pokój i miłość między naszymi narodami? *Moją ofiarą, Boże, duch skruszony; nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym* (Ps 51, 19).

W ubiegłym stuleciu nasze narody złożyły świadectwa wierności okupionej śmiercią! Krew przelana przez męczenników wzywa nas do miłości, przyjaźni i wrogów i woła: *Pojednajcie się!*

Wzniesmy się ponad polityczne poglądy i historyczne zaszczości, ponad nasze kościelne obrządki, nawet ponad naszą narodowość – ukraińską i polską. Pamiętajmy przede wszystkim, że jesteśmy dziećmi Boga. Zwróćmy się do naszego Ojca: *Przebac nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*. Aby nasza modlitwa była ze wszech miar owocna, powiedzmy wobec siebie słowa: *Przebaczymy i prosimy o przebaczenie* – wszak mają już swoją historyczną moc w dziele pojednania narodów (por. List Biskupów Polskich do Biskupów Niemieckich, Rzym 1965). Niech ten akt przebaczenia i pojednania dokona się przed Obliczem Boga w Trójcy Jedynej i Bogurodzicy w miejscach świętych dla naszych wiernych: *na Jasnej Górze i w Zarwanicy, w Warszawie i Lwowie*. Niech nasza wspólna modlitwa będzie modlitwą czystych serc, modlitwą ludzi dobrej woli.

W tym duchu udzielamy pasterskiego błogosławieństwa.

Warszawa – Lwów, 19-26 czerwca 2005 r.



Poświęcenie kościoła greckokatolickiego w Przemkowie

modlitwy do Boga Wszechmogącego. Za nim to się stanie, spełnijmy święty obowiązek, o którym tak mówi Chrystus: *Jeżeli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj*

niez tej ostatecznej perspektywy przeznaczenia człowieka płynie obowiązek pojednania. Kiedyś nasi praojcowie wybrali wspólną drogę, otwierając swoje serca i granice naszych ojczyzn dla Chrystusa. Odmienność obrządków i kulturalna różnorodność są tylko znakiem większego ubogacenia, które niesie ze

### Intencje Apostolstwa Modlitwy na lipiec 2005

#### Intencja ogólna:

Za chrześcijan, aby zawsze liczyli się z wrażliwością i potrzebami każdego człowieka, nie przemilczając jednak nigdy radykalnych wymogów przesłania Ewangelii.

#### Intencja misyjna:

Za wszystkich ochrzczonych, aby na miarę swej sytuacji życiowej dążyli do przemiany społeczeństwa, wnosząc w mentalność i struktury świata światło Ewangelii.



Greckokatolicka Katedra św. Jerzego we Lwowie



## Jubileusze Księdza Kardynała

Dnia 11 czerwca 2005 roku Kościół wrocławski obchodził uroczystości związane z Jubileuszem 55 rocznicy święceń kapłańskich, 35. rocznicy święceń biskupich oraz 20. rocznicy kardynalatu Księdza kardynała Henryka Gulbinowicza.

Uroczystości rozpoczęły o godz. 10 Mszą świętą w kościele Świętego Krzyża, której przewodniczył Czcigodny Jubilat. Eucharystię poprzedziła procesja spod budynku Kurii Arcybiskupiej. Na początku liturgii przybyłych gości powitał Wikariusz Generalny Archidiecezji Wrocławskiej, Ksiądz Biskup Edward Janiak. Kazanie okolicznościowe wygłosił Metropolita Wrocławski, Ksiądz Arcybiskup Marian Gołębiewski. Przedstawił w nim sylwetkę Czcigodnego Jubilata nawiązując do czytań usłyszanych podczas Liturgii Słowa.

Wśród zaproszonych gości byli: Nuncjusz Apostolski z Berlina, Wikariusz Generalny Archidiecezji Białostockiej – ks. bp Edward Ozorowski, Biskup Senior Archidiecezji Wrocławskiej – ks. bp Józef Pazdur, Biskup diecezjalny legnicki – ks. bp Stefan Cichy, Biskup diecezjalny świdnicki – ks. bp Ignacy Dec, Biskup diecezjalny zielonogórsko-gorzowski – ks. bp Adam Dyczkowski, Biskup Senior Diecezji Legnickiej – ks. bp

Tadeusz Rybak, Biskup pomocniczy diecezji legnickiej – ks. bp. Stefan Regmunt oraz liczne duchowieństwo diecezjalne i zakonne. Na uroczystość zostali także zaproszeni zwierzchnicy: Kościoła Prawosławnego Diecezji Wrocławskiej i Szczytnickiej – ks. abp Jeremiasz Anchimiuk oraz Kościoła Ewangelickiego Diecezji Wrocławsko-Gdańskiej – ks. bp Ryszard Bogusz.

W obchodach Jubileuszu uczestniczyła rodzina księdza kardynała, przedstawiciele Papieskiego Wydziału Teologicznego, przełożeni i alumni Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, siostry zakonne, przedstawiciele władz samorządowych, Rektorzy Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola oraz Generałowie Wojska Polskiego.

Delegacje poszczególnych stanów na zakończenie Eucharystii złożyły Jubilatowi życzenia, po czym Ksiądz Kardynał podziękował wszystkim za uczestnictwo w tych uroczystościach. Obchody Jubileuszu zakończyły się wspólną agapą w seminaryjnym refektarzu.

K. M.

Homilia z okazji potrójnego Jubileuszu Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza

## Niech Cię Bóg strzeże i zachowuje...

KS. ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI

**Obchodzimy dzisiaj, w tej historycznej świątyni pw. św. Krzyża, potrójny Jubileusz Drogiego nam Księdza Kardynała: 55-lecie kapłaństwa, 35-lecie biskupstwa i 20-lecie przynależności do kolegium kardynalskiego. Wsłuchujemy się w słowo Boże, przewidziane na wspomnienie liturgiczne św. Barnaby apostoła. W 1. czytaniu z Dziejów Apostolskich padły słowa, które wyrzekł Duch Święty: *Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem. Tenże Duch Święty kiedyś rzekł: wyznaczcie mi Henryka do dzieła, do którego go powołałem.***

Powołał go najpierw do życia aktem miłości małżeńskiej dobrych i chrześcijańskich rodziców, współpracujących z Bogiem, który jest ostatecznym Dawcą życia. I tak Henryk Roman Gulbinowicz urodził się dnia 17 października 1923 roku w Wilnie, w szpitalu św. Jakuba, w metryce zapisany jako urodzony w Szukiszkach. Jego rodzicami byli An-



toni i Waleria z d. Gajewska. Ochrzczony został w rzymskokatolickiej parafii Bujwidze. Jedno z pierwszych zachowanych zdjęć z ok. 1930 roku pokazuje małego Henryka siedzącego na kolanach ojca, obok siedzi matka i z tyłu stoi ciotka Zofia Gulbinowiczówna. Inne zdjęcie przedstawia poświęcenie sztandaru Krucjaty Eucharystycznej w Pryciunach. Aktu tego dokonał abp Romuald Jałbrzykowski, w obecności ks. proboszcza Miszkinisa, ks. kapelana i 15-letniego Henryka Gulbinowicza, dumnie trzymającego teczkę.

W Szukiszkach i Wilnie wszystko się zaczęło. Tam pozostał kraj lat dziecinnych, on zawsze zostanie, piękny i czysty jak pierwsze kochanie. Do tego kraju nasz Czcigodny Jubilat będzie wracał przez całe życie. Będzie tęsknił – jak Mickiewicz – do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych i będzie o nim opowiadał „starą baśń”, której nikt do końca nie zrozumie, kto z tym krajem w życiu choćby na krótko się nie zetknął.

W Szukiszkach pozostał z tamtych czasów tylko las. Gdyby te drzewa mogły przemówić, opowiedziałyby nam dawne dzieje: o ludzkich losach, o wojnach i powstaniach, o szczęściu i niedoli. Bo Wileńszczyzna to piękna i malownicza ziemia, gdzie przy drogach i podwórzach rosną rojsty, gdzie żył lud pobożny, który w momencie błyskawicy rozpruwającej niebo czynił znak krzyża, a na odgłos pioruna uderzającego w pobliskie drzewo wypowiadał z namaszczeniem słowa: *A Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami.* Tam na Litwie miało się swoją „Dolinę Issy” i swoją „Ziemie Ulro”, z pobożnością nieco zabobonna, z obrzędem „Dziadów”, z zaściankami, z gościnnością jak na dłoni i z krztą podejrliwości.



## Niech Cię Bóg strzeże i zachowuje...

☞ Dokończenie ze str. 5

W Wilnie pozostała Matka Boża Ostrobramska, katedra z przepiękną kaplicą kazimierzowską, uniwersytet z duchem Piotra Skargi, Góra Trzech Krzyży, u stóp której rozciąga się malownicza panorama miasta, sławna Kalwaria Wileńska, błękitna wstęga Wilii i cudowne kościoły. Kraj lat dziecinnych, on zawsze zostanie.

W Ewangelii dzisiejszej usłyszeliśmy słowa: *Idźcie i głosście: Bliskie jest królestwo niebieskie. Uzdrawiajcie chorych, [...] wypędzajcie złe duchy [...]. Nie zdobywajcie złota ani srebra [...]. Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski.* Kierując się tymi słowami Barnaba i Szawel pozyskiwali wielką rzeszę dla Pana. Te i tym podobne słowa głęboko zapadały w serce młodego Henryka Gulbinowicza, który – idąc za głosem powołania – swoje kroki skierował do seminarium, najpierw w Wilnie, a potem w Białymstoku, bo trzeba było opuścić swoją małą ojczyznę i przenieść się na wschodnią część Polski w wojennych granicach. Świecenia kapłańskie przyjął 18 czerwca 1950 roku z rąk wspomnianego już arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Grupa neoprezbiterów nie była liczna. Liczyła zaledwie sześciu. Uroczystość święceń kapłańskich jak i prymicji została udokumentowana na zdjęciach, które przetrwały do dzisiejszego Jubileuszu. Ówczesna archidiecezja w Białymstoku to skrawek dawnej archidiecezji wileńskiej. Pod względem kościelno-jurysdykcyjnym młody ks. Henryk Gulbinowicz nie był outsiderem; rozpoczął pracę – jak większość z nas – na terenie swojej archidiecezji, chociaż po roku 1945 oddzielonej w większej części granicą państwową. Po studiach na KUL-u podejmuje pracę jako wychowawca w Olsztynie – na świętej ziemi warmińskiej.

Byłem bardzo młodym księdzem, może dwa lata po święceniach. Władze diecezjalne zadecydowały, że pierwszych pięć roczników kapłańskich będzie miało rekolekcje w Łądzie n. Wartą, do roku 2004 należącym do diecezji wrocławskiej. Obecnie do archidiecezji gnieźnieńskiej. Jako nasz rekolekjonista przyjechał również młody, po studiach na KUL-u, ks. Henryk Gulbinowicz. Mówił prosto i ciepło, z charakterystycznym akcentem wileńskim. Z nauk rekolekcyjnych emanował żar apostołski mówiącego, nadzieja i optymizm. Przyznam, że jako młodzi kapłani bardzo tego potrzebowaliśmy, bo

czasy były ciężkie, posępne, pod ciśnieniem systemu i rządów komunistycznych. To był mój pierwszy kontakt z późniejszym biskupem, arcybiskupem i kardynałem świętego Kościoła Rzymskiego.

Czego się nauczyłem podczas tych rekolekcji? Że kapłan głosi autorytatywnie Ewangelię, udziela sakramentów świętych, sprawuje władzę z wiarą i miłością. Jest to szczególna osmoza, która powinna dominować w całym kapłańskim posługiwaniu. W sprawowaniu swej władzy kapłan jest na służbie Boga, który go posłał, na służbie Chrystusa, którego zastępuje, i braci, dla których został ustanowiony. Kapłan jest na służbie Chrystusa, Kościoła i świata. Jedną z przyczyn, z powodu której kapłańska tożsamość zmienia się i komplikuje, polega na tym, że trudności i najbardziej zawile zjawiska posługi kapłańskiej interpretuje się tak, jakby one pochodziły



z trudności typu społecznego. Tymczasem kapłaństwo jest tajemnicą przewyższającą wszelkie analizy socjologiczne i próby ocen, jakie stosuje się w odniesieniu do rzeczywistości ziemskich.

Dnia 12 stycznia 1970 roku papież Paweł VI podniósł ks. rektora Henryka Gulbinowicza do godności biskupa tytularnego Acci na Korsyce, czyniąc go administratorem archidiecezji w Białymstoku. Świecenia biskupie przyjął, z rąk Prymasa Tysiąclecia Stefana kardynała Wyszyńskiego, dnia 8 lutego 1970 roku w prokatedrze białostockiej. Współkonsekratorami byli: biskup war-

miński Józef Drzazga i biskup pomocniczy z Włocławka Kazimierz Majdański. Św. Paweł napisał: *qui episcopatum desiderat, bonum opus desiderat – kto biskupstwa pożąda, dobrej rzeczy pożąda.* Nie wiem czy nasz Jubilat pragnął biskupstwa, ale o – o ile pamiętam – czuł się z nim dobrze. Pamiętam jego przyjazd z tego czasu do Wiecznego Miasta, gdzieśmy kontynuowali nasze studia teologiczne. Tryskał zdrowiem, o które – przyznać trzeba – dbał, promieniował humorem, dowcipem i optymizmem.

Potem była nominacja na arcybiskupa metropolitę wrocławskiego, dokonana przez papieża Pawła VI w dniu 15 grudnia 1975 r. Kanoniczne objęcie archidiecezji odbyło się 12 stycznia 1976 roku, uroczysty zaś ingres do archikatedry wrocławskiej odbył się 2 lutego tegoż roku.

Rozpoczął się nowy etap w życiu Czcigodnego Jubilata. W zamiarach Bożej Opatrzności miał on być długi i pracowity. Jak sam Jubilat przyznaje – Śląska prawie nie znał. Trzeba było ten rejon poznać, a archidiecezja była wówczas bardzo rozległa, powierzchnią przekraczająca granice aktualnej Metropolii

Wrocławskiej. Dystans między 250-tyśięcną wówczas administracją apostołską w Białymstoku a 2,5-milionową archidiecezją wrocławską był ogromny. Z tym łączyły się takie sprawy, jak ogrom pracy duszpasterskiej i administracyjnej, nowe wyzwania typowe dla tego rejonu Polski, właściwa polityka personalna, umiejętność godzenia różnych tradycji, które tutaj przywędrowały wraz z napływem nowych mieszkańców na Dolny Śląsk.

Kazanie na ingresie wygłosił bp gozowski Wilhelm Pluta, najstarszy z metropolii wrocławskiej. Mówił długo.



Nowy arcybiskup przemówił krótko i serdecznie. Oprócz akcentów niejako stałych przy takiej okazji, nie zabrakło wątku patriotycznego, który został dobrze przyjęty. Była też serdeczna prośba o modlitwę i wyrażona troska w formie pewnej obawy, by w tej wielkiej – pod względem terytorium i liczby wiernych – archidiecezji nie zagubić poszczególnego człowieka.

Wchodzenie w archidiecezję nowego arcybiskupa było – że tak powiem – ostrożne. Długo nie mogłem na odległość zrozumieć dlaczego przypisano mu przydomek „Henryk Niemy, Milczący”, jako że ze sztuką słowa był zawsze w dobrej komitywie. Była to pewna taktyka. Najpierw trzeba było rozpoznać teren. Przyjrzeć się jak przedstawia się życie duchowe i sytuacja materialna parafii, jak zaradzić kościołom, które na gwałt wymagały remontu. Można bez przesady powiedzieć, że problemem priorytetowym była budowa nowych kościołów, którą władze blokowały konsekwentnie, nie udzielając pozwoleń na wznoszenie nowych świątyń. Nie mniejszej wagi był problem tzw. księży patriotów, których, niestety, na terenie archidiecezji było dość dużo. Na rytm pasterskiej posługi ks. arcybiskupa H. Gulbinowicza składały się: kurialna codzienność, czyli urzędowanie w biurze i przyjmowanie kapłanów, delegacji, różnych przedstawicieli życia publicznego, wyjazdy w teren na wizytacje kanoniczne, bierzmowania i inne uroczystości, troska o PWT i MWSD, umiejętność układania się z władzami komunistycznymi i in. Szczególnie mocno na rytmie tej posługi zaznaczył się stan wojenny, z wszystkimi jego konsekwencjami: politycznymi, społecznymi, rzutującymi również na życie Kościoła

Oprócz tego trzeba by wymienić udział Jubilatą w pracach KEP, najpierw pod kierownictwem ks. prymasa kardynała St. Wyszyńskiego, a potem pod przewodnictwem ks. prymasa J. Glempa. Wkład Jubilatą zaznacza się w dziedzinie ekumenii, dla której Wrocław stwarzał bardzo korzystny klimat ze względu na różne wyznania, współistniejące w tym mieście, jak i w duszpaństwie ludzi pracy, jako że Wrocław był już wtedy dużą aglomeracją przemysłową, skupiającą rzesze robotników. Tutaj tkwią korzenie Dolnośląskiej Solidarności, która przygotowuje się do obchodów 25-lecia istnienia.

Dnia 25 maja 1985 roku Ojciec Święty Jan Paweł II podniósł ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza do godności kardynalskiej. Uroczysty ingres do archikatedry wrocławskiej odbył się 1 czerwca 1985 r. Stolica arcybiskupia

w Wrocławiu odzyskała swój dawny splendor.

Najważniejszym wydarzeniem w czasie biskupiej posługi ks. kardynała Gulbinowicza we Wrocławiu była dwukrotna wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w stolicy Dolnego Śląska. Pierwsza odbyła się 21 czerwca 1983 roku, druga od 31 maja do 2 czerwca 1997 roku – na zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Do najważniejszych dokonań Jubilatą, jako arcybiskupa metropolity wrocławskiego, należy zaliczyć: przeprowadzenie synodu archi-



diecezjalnego (1985-1991), pomnożenie sieci dekanalnej i parafialnej, troska o powołania kapłańskie; o należyłą formację ludzką, duchową, intelektualną i duszpasterską kandydatów do kapłaństwa, rozszerzanie struktur i pola działalności naukowej PWT, wprowadzenie *annus propedeuticus* w Henrykowie, umacnianie kultu maryjnego, troska o sanktuarium maryjne, które, niestety, odpadły od archidiecezji po jej ostatnim podziale, i o sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy, o budownictwo sakralne i o ludzi biednych i potrzebujących w ramach działalności Caritas Archidiecezji i in. Szczególnym rysem postawy ks. kard. H. Gulbinowicza jest optymizm chrześcijański, cierpliwość, ojcowska dobroć i umiłowanie Kościoła. Jego zawołanie biskupie brzmi: *Patientia et Caritas* – cierpliwość i miłość.

A cóż dopiero powiedzieć o płaszczyźnie duchowej, jak głoszenie słowa Bożego, sprawowanie Eucharystii, szafarstwo sakramentów świętych? W cią-

gu 55 lat kapłaństwa, 35 lat biskupstwa i 20 lat godności kardynalskiej tyle tego było, że trudno wszystko spamiętać, nie sposób ocenić, podsumować czy obliczyć. Ta działalność wymyka się spod statystyk, obliczeń, zaszeregowania. Pozostawiamy ją Panu Bogu, który jest Dawcą powołania i związanych z nim charyzmatów i talentów.

Kiedykolwiek spotykałem się z Czcigodnym Jubilatą, jeszcze przed moim przybyciem do Wrocławia, zwykłem mawiać – nie bez cienia przesady – w ten sposób: czuję wobec osoby Ks. Kardynała jakiś irracjonalny, nieuzasadniony respekt. Wówczas nasz obecny Jubilat uśmiechał się dobrotliwie i odpowiadał: to bardzo dobrze, tak powinno być. Kiedy miesiąc przed ogłoszeniem mojej nominacji na Wrocław spotkałem Ks. Kardynała w Szczecinie, powiedziałem nieco inaczej: po tylu latach znajomości już nie odczuwam tego irracjonalnego lęku czy respektu do osoby metropolity wrocławskiego. Jubilat uśmiechnął się rozbrajająco i odrzekł: a ja już nawet wiem dlaczego tak jest, i bez komentarza się rozstaliśmy, bo jeszcze nie wolno nam było na ten temat w podtekście mówić.

Życiorysy wielkich ludzi stwarzają wątpliwości co do daty ich urodzenia. Tak jest w wypadku Fr. Chopina, I. Paderewskiego, Poli Negri i wielu innych. Do nich należy również Ks. Kardynał. Wprawdzie myśmy w kręgach kościelnych już od wielu lat znali dokładną datę jego urodzenia, ale on przy okazji rozmów na ten temat przekazywał nam jakoby po raz pierwszy w życiu największą tajemnicę związaną z rokiem urodzenia, zobowiązując nas pod grzechem ciężkim, żebyśmy nikomu o tej tajemnicy – Broń Boże – nie mówili. Obawiam się, że Ks. Kardynał z czasem też uwierzył w tę fikcyjną datę i uznał ją za rzeczywistą.

Najdostojniejszy Jubilacie!

Po ludzku sądząc, z punktu widzenia – o ile tak można mówić – kariery kościelnej osiągnąłeś wszystko. Dojrzałeś coraz bardziej jak wyborne wino, które w Biblii ma bardzo bogatą symbolikę. Dzisiaj razem z Tobą dziękujemy Bogu za łaskę Twego kapłaństwa, które osiągnęło pełnię przez przyjęcie święceń biskupich. Składamy Ci z serca płynące gratulacje i życzenia: niech Cię Bóg strzeże i zachowuje, niech Ci błogostawi i darzy dobrym zdrowiem. *Ad multos annos!* Amen.

**KS. ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI**

Kościół pw. Świętego Krzyża we Wrocławiu, 11.06.2005 r.



# Reminiscencje kongresowe

## Z kard. Henrykiem Gulbinowiczem rozmawia Janusz Dariusz Telejko

*Eminencjo, obchodzimy ósmą rocznicę od kiedy to we Wrocławiu odbył się 46 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Co zadecydowało o wyborze Wrocławia na miasto kongresowe i czy ta decyzja nie budziła wtedy kontrowersji?*

- Decyzję wybrania miejsca na Kongres Eucharystyczny podejmuje Ojciec Święty. Wiem, że Ojciec Święty ma specjalny sekretariat, który pilnuje tego, żeby np.: dwa Kongresy nie odbyły się w tym samym miejscu, żeby rzeczywiście to był Kongres Światowy, a więc następuje rozrzucenie po globie ziemskim. I dlatego decyzja była całkowicie w rękach Ojca Świętego. Dlaczego został wybrany Wrocław - ja sam się nad tym bardzo zastanawiałem - Ojcu Świętemu takiego pytania nie postawiłem bo to nie uchodzi. Wydawało mi się że to powinno być w Krakowie, Warszawie - Stolica, centrum, w Poznaniu. Powoli zaczęliśmy się rozglądać, pytać się do kogo i jak to wszystko przebiegało - to mniej więcej jeszcze prawie wszyscy starsi dokładnie pamiętamy. Było trochę strachu na początku - czy my poradzimy. Ale strach zawsze łatwo ustępuje kiedy rozdzieli się zdania, dlatego zaczęliśmy tworzyć komisję - Komisję Teologiczno-Liturgiczną, która zajęła się tematami, potem Komisja tzw. Porządkowa, która rozpracowała, gdzie się ten Kongres ma rozpocząć itd. wreszcie ta ostateczna decyzja, to było wybranie terminu - i tu trzeba było już chodzić po terenie delikatnym jak po rozpalonej płycie, bo trzeba było uzgodnić kiedy Papież ma czas, no i w końcu jakoś to się wszystko udało załatwić.

*„Eucharystia i Wolność” to główne hasło Kongresu Eucharystycznego, jaki był się we Wrocławiu. Eminencjo, jakie było głębsze przesłanie i interpretacja tego hasła?*

- Dzisiaj mogę zdradzić Panu Redaktorowi sekret - Ojciec Święty po raz pierwszy był tutaj w roku 1983, wtedy nawiązał do wolności. *Jest dużo ludzi pragnących sprawiedliwości i miłości...* - Ojciec Święty mówił na ten temat na Partynicach bardzo ciekawie i zostało to przyjęte i należyście zrozumiane przez nasze społeczeństwo i przybyłych na spotkanie z Ojcem Świętym. I dlatego też wydawało się, że skoro Kongres Eucharystyczny - no to „Eucharystia” - i oczywiście „Wolność” - te dwie warto-

ci, które dają człowiekowi jakąś nadzieję. Eucharystia mówi nam, że nie jesteśmy sami, że Chrystus Pan, który powiedział *Ja będę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata...*, ja wyobrażam sobie jak to Apostołowie i ci słuchacze, kiedy usłyszeli to zapewnienie, zastanawiali się: „no, dobrze, dobrze, ale jak ty to zrobisz? Jak to będzie? Przecież prorocy umarli, święci poumierali, a ty mówisz, że będziesz aż do skończenia



świata?...”. Chrystus dotrzymał słowa, znalazł sposób, żeby pozostać z człowiekiem - w Najświętszym Sakramencie. I tutaj właśnie ta myśl była bardzo potrzebna dla człowieka, żeby się nie zagubił, potrzebny jest zawsze ktoś życzliwy, i dlatego Pismo Święte, które mówi to jeszcze w Starym Testamencie - *Biada człowiekowi być samemu...* Otóż wtedy, kiedy my jesteśmy z Chrystusem jak mówią Grecy - *Chrystophoros* - Nosiciel Chrystusa - to nie jesteśmy sami. A jak nie jestem sam, to jestem zawsze bezpieczniejszy - moje samopoczucie jest lepsze, i że zawsze jest ktoś ze mną, kto mnie dobrze życzy, kto chce mojego dobra i tu na ziemi i kiedyś w wieczności. A wolność... - kto nie tęskni za wolnością. To było hasło, które podpowiadało naszemu narodowi - czas już wreszcie zrzucić to wszystko, co jest skorupą na naszym narodzie od zakończenia drugiej wojny światowej. Pragnienie wolności narastało w na-

szym narodzie - my starsi doskonale wiemy, od jakiego czasu chcieliśmy, żeby wreszcie ten niechciany system sobie poszedł w świat i dlatego też uważaliśmy, że tu, wytłumaczyć na czym polega wolność w rozumieniu Kościoła Katolickiego, w rozumieniu naszej teologii, że to nie jest swawola, że to nie jest jakiś liberalizm, że to jest mądrość oparta o te wytyczne, które nam zostawił Chrystus Pan w swojej Ewangelii. I ten temat był chwytliwy - wielu właśnie tym się zainteresowało.

*W jaki sposób Kościół Wrocławski przygotował się pod względem duchowym do tego wielkiego wydarzenia, jakim był Kongres Eucharystyczny?*

- Tak, to jest bardzo ciekawe pytanie - myśmy też się nad tym zastanawiali - bo przecież Kongres Eucharystyczny, to nie tylko przygotowanie dekoracji, to nawet nie wybranie znakomitych prelegentów, to nawet nie znalezienie lokalu, gdzie to się wszystko będzie odbywać. Doszliśmy do wniosku, że trzeba „przeorać” całą naszą Archidiecezję pod przygotowanie do Kongresu. I zastanawialiśmy się, jak to zrobić - wiadomo było, że trzeba przeprowadzić w każdej parafii misję - ale jaki temat? Doszliśmy do wniosku, że najbliższy Eucharystii - jest Kult Serca Pana Jezusa - bo to Serce Boże, które umiłowało ludzi zostało w Najświętszym Sakramencie. Poprosiliśmy prowincjałów Zakonu Jezuitów, żeby oni - którzy są specjalistami od Kultu Serca Jezusowego - żeby podjęli się tego zadania. I rzeczywiście - stworzyli ekipy i tak przez cztery lata przeorano parafię za parafią. Program został tak ułożony, żeby do rozpoczęcia Kongresu Eucharystycznego wszystkie parafie miały zakończone misje. Jezuici z tego wywiązali się dobrze. Bo na tych misjach nie tylko było ukazanie Najświętszego Serca Jezusowego, ale także było podkreślone to, o czym tak pięknie mówi prorok - jeżeliby grzechy twoje były czarne jak sadza albo czerwone jak karmazyn, jeżeli człowiek nawraca się, to dusza ludzka bieleje, bo Bóg z miłości do człowieka, patrząc w Mękę Swojego Syna przebacza, zapomina, i dlatego też to jest taki bodziec mobilizujący człowieka, by uporządkował swoje własne sumienie, swoje wnętrze.



*Przygotowanie do takiego Kongresu to wielkie spotkanie wymagające ogromnego wysiłku organizacyjnego i materialnego. Ale teraz z perspektywy tych ośmiu lat, czy Eminencja może zdradzić co się wówczas udało, a co trzeba by było teraz poprawić w tak ogromnej machinie organizacyjnej jaką było przygotowanie i realizacja tego Kongresu?*

– Proszę nie zrozumieć – że się chcę pochwalić, ale ustawiliśmy tę sprawę bardzo porządnie – ja byłem prawie na wszystkich kontynentach z wyjątkiem Ameryki Łacińskiej – tam nie dojechałem – byłem w Kanadzie, byłem w Ameryce, byłem we wszystkich episkopatach Europy, nawet na Litwę się wybrałem, byłem w Australii. Żeby tam się spotkać, to trzeba było ogromnej korespondencji – trzeba było wyszukać kiedy oni mają u siebie Konferencje Episkopatu i żeby tam na tej konferencji przedstawić program naszego Kongresu Eucharystycznego i osobiście zaprosić. To zrobiło ogromną furorę – dlatego, że to nie było poprzez list, poprzez papier, tylko osobiście i dlatego biskupi byli tym ogromnie przejęci. Ja pamiętam, jak byłem czy w Ameryce, czy w Kanadzie a zwłaszcza w Australii, jak rozmawiało się z biskupami w czasie tych przerw w czasie Konferencji, to nie-

zany, bo lecieć tak długo, po pobycie w Australii powiedziałem, że już więcej tam nigdy nie polecę – siedzenie 28 godzin w samolocie to jest straszna historia... na moje usposobienie, naturalnie, może niektórzy to lubią... Co by można było poprawić...? mnie się wydaje, że należy przede wszystkim Panu Bogu podziękować, bo np. nie było gorąco – było chłodno – ci, którzy przyjeżdżali z krajów ciepłych siedzieli w domu, w swoim przydzielonym lokalu, nie chodzili po parkach, nie szukali rozmaitych niespodzianek itd. następnie, gdy była procesja – jak ta tęcza ukazała się nad miastem – to było coś, co wprowadziło największych sceptyków w podziw. Pamiętam taką rozmowę – procesja wyszła spod Hali Kongresowej, do Katedry, to przecież było ponad 50 tys. ludzi – część doszła już do Katedry – tam, w Hali wszystko się jeszcze formowało – podchodzi jeden z biskupów hiszpańskich i mówi: *Proszę powiedzieć, jak to zorganizowaliście, że w czasie procesji nikt nie gada i nie pali papierosów?* Dla mnie to było zaskoczenie – ja mówię – A u was gadają? – Gadają! – A palą papierosy? – Palą!... Ale u nich jest inny sposób – idą feretrony, idą wszystkie procesyjne elementy, idzie duchowieństwo, idą zespoły śpiewacze, a oni siedzą na ulicy, na

prawda?... Otóż, myślę, że wielką pomocą było to, że mieliśmy tu dwukrotnie Taize, a Wrocławianie są bardzo gościnni, i wtedy pierwszy raz było ponad 40 tys, za drugim razem ok. 60 tys. Wszystko „rozebrali” ludzie do swoich mieszkań. I to stworzyło bardzo miłą atmosferę.

Podobnie było na Kongresie Eucharystycznym. Ja pamiętam takie spotkanie w Rzymie z Episkopatem Afrykańskim, bo też tam byłem, bo oni mieli akurat swoją odprawę w Rzymie, i jeden z biskupów wstaje i powiada – a co my tam będziemy jedli? Ja byłem „zastrzelony” takim pytaniem. Odpowiedziałem: – Proszę ks. biskupa, na pewno wody i chleba nikomu nie zabraknie.

Był to minimalizm z mojej strony, ale dobry – bo nie obiecaliśmy jakichś nadzwyczajnych smakolejków – powiedzieliśmy, że to, co będzie potrzeba, to znajdziemy, podzielimy się. I rzeczywiście, dzięki ofiarności poszczególnych diecezji w kraju, to się udało. Jedno podejście było takie ryzykanckie – mianowicie, mieliśmy posiedzenie i stawiają mi pytanie, w którym hotelu zamieszkają ci najwyżsi dostojnicy... Wybraliśmy Hotel „Wrocław” – tak poradzono, ustaliliśmy, ile tam będzie kosztował pobyt przez parę dni... A potem – polskie „Postaw się a zastaw się.” I pomyśleliśmy w ten sposób – trzeba było trochę policzycie ekonomiczne – nie będziemy brali od gości żadnych pieniędzy – Kongres pokryje, Diecezja pokryje. I oni potem, kiedy skończył się Kongres, przychodzili do kasy hotelu i mówili – *Ja tu mieszkam tyle i tyle i proszę o rachunek...*, a kasjerka odpowiadała, że zapłacone. Bardzo to ich zadziwiło. I potem, jak wrócili do domu, to zawsze coś przysłali... Na tym się nie traci. Gościnność zawsze owocuje. Ale to było ryzyko. Ja potem, jak już została podjęta decyzja, to miałem trochę „stracha” – nie mówiłem nic moim współpracownikom. Jak my zdobędziemy pieniądze – to przecież dziesiątki tysięcy kosztowało utrzymanie ich wszystkich...

*A teraz porozmawiajmy o owocach duchowych Kongresu. Czy Kongres Eucharystyczny, który odbył się we Wrocławiu pod jakimś względem wzbogacił tradycję dotychczasowych Kongresów Eucharystycznych?*

– Panie Redaktorze, są sprawy, których my nigdy nie dowiemy się tu, na Ziemi. Co się działo w sercu każdego który brał udział w Kongresie Eucharystycznym – czy osobiście uczestnicząc, czy za pośrednictwem radia czy telewizji – nie jesteśmy w stanie tego podliczyć, zweryfikować. Natomiast można



ktożby przychodzili i pytali *a jak u was to... a jak u was to... a niech mi ksiądz powie jak tu teraz zrobić, bo ja mam taki problem...* Ciekawe to było. To zaufanie do zupełnie obcego przecież biskupa... wiem że ten jeden, który miał takie problemy, to widział mnie po raz pierwszy... I właśnie to – tak myślę, ten szacunek im oka-

krzeselku i w ten sposób biorą udział w procesji. No to siedzieć półtorej godziny czy dwie godziny – to kto wytrzyma bez gadania, a jak palacz wytrzyma bez zapalenia papierosów! Myślę, że publicznie oni tam nie palą... nie dmuchają dymkiem w Pana Jezusa, ale po cichutku, trzeba jakoś sobie poradzić,



# Reminiscencje kongresowe

📖 Dokończenie ze str. 9

spojrzyć na to z perspektywy tych ośmiu lat – zawsze, każdego roku proboszcz musi składać sprawozdanie ile zostało rozdanych komunikantów w ciągu roku w jego wspólnocie i wiadomo, że po tych misjach przeprowadzanych w każdej parafii przed Kongresem, po samym Kongresie wzrosła w każdej parafii liczba przystępujących do Komunii Świętej. Pomnożyły się spowiedzi – ludzie częściej chodzą do spowiedzi. A więc misjonarze przekonali, że warto żyć z Chrystusem w Eucharystii i przyjaźni, warto zapraszać Go do siebie.

Bardzo dobrze, według mego rozumienia, rozwinął się Eucharystyczny Ruch Młodych – to jest ta organizacja katolicka. Myślę, że jest tu jeszcze jedna

sprawa. Ks. bp Edward Janiak referował kiedyś, jak był na wizytacji kanonicznej – później było także spotkanie z radą parafialną... Spotkał się z radnym, wywiązała się rozmowa... – ...i ile pan ma dzieci? – Czwórkę... – A najstarsze? – Najstarszego to mam chłopaka, kończy szkołę podstawową. – A gdzie pan go pošle? – a ten pan powiada: – Ja go nigdzie nie pošle, jestem w takiej sytuacji ekonomicznej, że nawet nie mogę mu zapewnić miesięcznego biletu, żeby dojechał do gimnazjum.

I wtedy, kiedy ks. bp wrócił z wizytacji, referował na sesji, że taka jest sytuacja w diecezji. A trzeba wiedzieć, że Watykan żąda od tej diecezji, która ma przywilej zorganizowania Kongresu

Eucharystycznego, żeby powstało jakieś dzieło charytatywne. Myśmy to zrobili – w Henrykowie jest Dom Św. Jadwigi, gdzie przebywa około 80 osób starszych, które nie mają możliwości w swoich rodzinach doczekać końca życia. I wtedy przyszła taka myśl – i myślę, że to jest pokłosie Kongresu – *To zróbmy liceum... zupełnie darmowe...* A więc dla najbiedniejszych synów – ponieważ tam jest *Annus propedeuticus* – pierwszy rok naszego Seminarium – to nie może być koedukacyjna szkoła, tam mogą być tylko chłopcy – tego wymaga prawo kościelne. I ponieważ tam, w Henrykowie, były sale, gdzie ongiś opat odbywał sądy, i one stały puste – bo nie było potrzeby ich zagospodarowania – wtedy zaczęliśmy myśleć, że może tam zrobimy to liceum. Zaczęliśmy chodzić do rozmaitych urzędów – bo trzeba mieć pozwolenie. Chcieliśmy także, jako że jest to dla najbiedniejszych, by tak jak inne szkoły otrzymują dotacje, nasze gimnazjum też miało ten przywilej. I udało się! A teraz w roku 2005 jest już pierwsza matura. Chłopaki mają ją już za sobą, tylko jeszcze sprawdzają im te wyniki egzaminów – zdaje się, że tam paru będzie musiało jakiś przedmiot powtórzyć – takie plotki do mnie docierają. Ale stawiamy tam im wielkie wymagania – mianowicie – nie wolno palić papierosów, nie wolno żadnych innych ekscytujących środków przyjmować, narkotyków itd., i to rodzice muszą podpisać, że chłopcy do tego się zobowiązują. A więc jest taki rygor. Ale to nie jest małe seminarium – to jest przygotowanie do życia w społeczeństwie, bo młody człowiek musi przejść, tak jak w wojsku, okres unitarny, to bardzo dobrze robi. Honorową opiekę sprawuje nad tym liceum – Akademia Rolnicza – przyjeżdżają i tłumaczą, jak można tam studiować. Jest też honorowy patronat naszej Szkoły Oficerskiej, bo chłopaki lubią być oficerami, więc niech idą. Zobaczmy jak to będzie. W każdym razie – już trzy lata ma liceum – zazwyczaj bywa chłopców ok. 150, potem paru się wykruszy, ale zawsze zawsze jest ich ok. 120. Wszyscy, i rodzice na ogół są zadowoleni, my też z tej służby naszym najbiedniejszym chłopcom jesteśmy zadowoleni. Więc myślę, że to można by było też podciągnąć pod efekt 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu.

*Serdecznie dziękuję za rozmowę, Szczęść Boże.*

– Oby jeszcze udało się w naszej Archidiecezji wiele takich ciekawych imprez przeprowadzić.

**Rozmawiał JANUSZ D. TELEJKO**

Zdjęcia: Kacper Radzki





Otwarcie procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła Wielkiego

# Giovanni Paolo – santo subito!

KRZYSZTOF BRAMORSKI

**Pierwsze nieszpory Uroczystości Świętych Piotra i Pawła w rzymskiej Bazylice św. Jana na Lateranie – Katedrze Biskupa Rzymu, choć zawsze obchodzone są uroczyste, miały w tym roku charakter wyjątkowy: rozpoczynały nie tylko święto patronalne archidiecezji i miasta, lecz także – a może tym razem przede wszystkim – były uroczystym wprowadzeniem do Pierwszej Sesji Otwierającej Procesu Diecezjalnego o życiu, cnotach i opinii świętości Sługi Bożego Jana Pawła II – Karola Wojtyły, Papieża – jak oficjalnie nazywa się dochodzenie, zwane w skrócie „procesem beatyfikacyjnym”. Warto wspomnieć, że od początku proces ten został oficjalnie określony jako „beatyfikacyjny i kanonizacyjny”, i jako taki jest nazywany we wszystkich oficjalnych dokumentach.**

Od dnia, w którym Ojciec Święty Jan Paweł II powrócił do domu Ojca, minęło dopiero 87 dni... W sześć dni później, 8 kwietnia br., ówczesny kardynał Prefekt Kolegium Kardynalskiego, Joseph Ratzinger, przewodnicząc Mszy św. Pogrzebowej swojego – jak to już dziś wiemy – Poprzednika, wypowiedział w homilii piękne słowa: *Możemy być pewni, że nasz kochany Papież stoi teraz w oknie domu Ojca, patrzy na nas i nam błogosławi. Tak, błogosław nam, Ojczy Święty*. Mówiąc to, widział przed sobą niezliczone transparenty „santo subito!”, słyszał nie milknące przez prawie 20 minut oklaski, nasilające się, gdy tylko kamera pokazała na telebimach zbliżenie zdjęcia zmarłego Papieża, słyszał okrzyki, domagające się rychłego ogłoszenia Jana Pawła Wielkiego Świętym. Nie mógł, i nie pozostał na te wszystkie prośby obojętny: 13 maja, w rocznicę zamachu na Papieża, Benedykt XVI wraz z kardynałem Camillo Ruinim, Wikariuszem Jego Świątobliwości dla diecezji rzymskiej, ogłosił o odstąpieniu od przepisanego prawem okresu pięciu lat, jaki winien upłynąć od śmierci kandydata na ołtarze do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. *Wyrażam ogromną radość i wdzięczność Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI za otwarcie drogi do oficjalnego stwierdzenia świętości niezapomnianego Ojca Świętego Jana Pawła II, i to w rocznicę zamachu na jego życie, 13 maja, w dniu objawień fatimskich – mówił w dzień po ogłoszeniu wiadomości arcybiskup Stanisław Dziwisz – jest to następny znak z nieba, który przyjmujemy z ogromnym wzruszeniem. Jest to jakieś potwierdzenie tego, co Lud Boży już publicznie wyraził w dniu pogrzebu: subito santo! (Święty już teraz!).*

Radość, wdzięczność i wzruszenie panowały też 29 czerwca 2005 roku na Lateranie. Już na dwie godziny przed rozpoczęciem uroczystości Bazylika była pełna. Wielu pielgrzymów – na tę okazję tylko z Polski przybyło kilka tysięcy osób – zgromadziło się na zewnątrz, gdzie przygotowano telebimy. Brawami powitano arcybiskupa Stanisława Dziwisza oraz kardynała Franciszka Macharskiego. Brawa towarzyszyły zresztą – włoskim zwyczajem – całej uroczystości, podkreślając nie tylko jej doniosłe momenty, lecz również wyrażając emocje i aplauz zgromadzonych.

Brawami powitano także kardynała Camillo Ruiniego, przewodniczącego uroczystym nieszporem. To on zwrócił się do Benedykta XVI o przyspieszenie rozpoczęcia procesu, on będzie też przewodniczył pracom Trybunału. Kardynał Ruini należał do najbliższych współpracowników Jana Pawła II, którego bardzo cenil i z którym był zaprzyjaźniony.

Szczególnie zabrzmiał w tych okolicznościach hymn rozpoczynający nieszpory: *O Roma felix, któraś przez świętych Apostołów została poświęcona drogocną krwią, przez którą łaska piękna Chrystusa Zbawiciela nad światem rozblęła... Jak nie pomyśleć w tym miejscu o przelanej*

w tym samym Rzymie krwi Piotra naszych czasów, o tylu łaskach i tylu ludziach, którym przybliżał Chrystusa...?

*Ty jesteś Piotr – Opoka, i na tej opoce zbuduję mój Kościół – mówiła kolejna antyfona. Czyż Kościół nie pozostał po Janie Pawle II wzmocniony, osadzony na skale? Jak inaczej interpretować prawie 5 milionów pielgrzymów zgromadzonych 8 kwietnia 2005 w Rzymie, prawie 200 delegacji państwowych? Dwa miliony młodych, chcących słuchać Głowy tego Kościoła kilka lat wcześniej na rzymskim Tor Vergata?*

*Wreszcie – Ty jesteś postaćem Boga, głosiliś prawdę całemu światu – mówiła*



liturgia dalej o św. Pawle. Do kogoż pasują te słowa dziś lepiej, niż do Jana Pawła II?

Tak oto teksty Pisma zdawały się mówić o świętym naszych czasów, wprowadzając modlitwą i błogosławieństwem Kardynała Wikariusza do chwili, na którą wszyscy czekali: otwarcia pierwszej sesji procesu.

Po zakończeniu liturgii, w obecności licznych kardynałów i biskupów, sędziowie Trybunału pod przewodnictwem kard. Ruiniego zasiedli przed Konfesją św. Piotra i Pawła, by złożyć uroczystą przysięgę i podpisać akt, sporządzony na tę okoliczność po łacinie przez notariusza. Najpierw kardynał Ruini, a po nim pięciu pozostałych członków Try-



## Giovanni Paolo – *santo subito!*

☞ Dokończenie ze str. 11

bunału, złożyło następującą przysięgę: *Winię Pańskie przyrzekam z ufnością i skrupulatnością pełnić powierzony mi urząd w procesie w sprawie życia i cnót, a także cudów Sługi Bożego Jana Pawła II, Najwyższego Kapłana. Przyrzekam również zachować w tajemnicy zeznania świadków i nie mówić o nich z osobami spoza trybunału, mianowanymi w tym procesie. Przysięgam, że nie przyjmę żadnego daru, który zostanie mi wręczony w związku z obecnym procesem. Tak mi dopomóż Bóg.* Po sędziach specjalne ślubowanie złożył ks. Sławomir Oder, postulator w sprawie beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II. On też złożył sędziom listę świadków, którzy mają być przesłuchani w toku postępowania.

Czynności te zgromadzeni w Bazylice przyjęli burzą oklasków. *Giovanni Paolo*, a potem *Santo subito!* brzmiało przez długie minuty. Wiele osób płakało. Długą chwilę kardynał Ruini nie mógł dojść do słowa. Gdy mu się to wreszcie udało, w swoim przemówieniu nie tylko przedstawił obszerny życiorys Sługi Bożego Jana Pawła II, lecz we wzruszających słowach podziękował Janowi Pawłowi II za wielką miłość, życzliwość i troskę, jakimi otaczał swoją drugą Ojczyznę – Włochy i swoją stolicę biskupią – miasto Rzym, a także Kościołowi polskiemu za dar Jana Pawła II dla świata. Burzliwe oklaski towarzyszyły tym słowom, jak i podziękowaniu pod adresem kard. Macharskiego i abp. Dziwisza.

Okrzyki i śpiewy trwały w Bazylice jeszcze długo po zakończeniu oficjalnej uroczystości. Wierni odmówili także modlitwę za przyczyną i o beatyfikację Sługi Bożego, którą oficjalnie odtąd odmawiać wolno za aprobatą Kardynała Wikariusza Rzymu.

Kilka dni przed uroczystym otwarciem procesu została uruchomiona oficjalna strona internetowa [www.vicariatusurbis.org/Beatificazione](http://www.vicariatusurbis.org/Beatificazione), zawierająca wszystkie najnowsze informacje o toczącym się procesie beatyfikacyjnym. Już w pierwszym tygodniu funkcjonowania stronę odwiedziło ponad 67 000 osób ze 147 krajów! Na stronie można znaleźć także teksty modlitw, biografię Ojca Świętego oraz informacje o możliwościach składania ofiar na potrzeby procesu beatyfikacyjnego.

Na marginesie uroczystości ponownie pojawiły się w prasie spekulacje na temat długości trwania procesu i możliwej daty wyniesienia Jana Pawła II na ołtarze. Z pewnością nie będzie to kwestia tygodni. Zaprzeczyc jednak trzeba głosom twierdzącym, że ze względu na konieczność dokładnego zbadania spuścizny słowa zmarłego Papieża proces będzie musiał trwać długie lata. Autorzy tych twierdzeń zapominają, że wszelkie oficjalne akty i wypowiedzi papieskie – a o tych jest mowa, gdy wymienia się dziesiątki tysięcy stron pism i przemówień – nie wymagają specjalnego badania, gdyż z zasady współpracowały przy ich powstaniu wybitne autorytety teologiczne, nie wspominając już o tym, iż niektóre z nich z samej swej dogmatycznej natury badaniu podlegać nie mogą. Cenzorzy będą się zatem musieli zająć znacznie mniejszą liczbą dokumentów, przede wszystkim z okresu przedrzymskiego Karola Wojtyły. Być może więc, czeka nas niebawem kolejna zaskakująca i radosna informacja ze Stolicy Apostolskiej...

**KRZYSZTOF BRAMORSKI**

*Kiedy myślę o kapłaństwie, zawsze interesują mnie dwa problemy: powołanie i dorastanie do duchowości kapłańskiej. Jak Ksiądz patrzy na te problemy? Jan Paweł II powołanie kapłańskie nazywa „darem i tajemnicą”.*

Tak, to jest rzeczywiście Boży dar i tajemnica. Tych wartości człowiek swoim rozumem do końca nie pojmie. Często myślę o nieracjonalnym – z ludzkiego punktu widzenia – zachowaniu się rybaków, których Chrystus powołał na apostołów. Gdy usłyszeli proste słowa „pójdź za mną”, natychmiast zareagowali zdecydowanie: poszli, zostawiając swoje łodzie rybackie, swoje domy rodzinne; poszli, chociaż nie wiedzieli, dokąd idą; chodzili z Chrystusem, chociaż nie rozumieli Go. To zdumiewające. Na własny użytek tłumaczę sobie, że powołanie ma swój sens w Tajemnicy Wcielenia Boga i kapłaństwie Chrystusa. Jest jeden fakt, który pozwala mi chociaż w części rozumieć moje powołanie, mianowicie, w dniu moich święceń kapłańskich matka powiedziała mi, że gdy jeszcze byłem w jej łonie, codziennie modliła się o to, abym został kapłanem. Moje kapłaństwo zostało wymodlone już w łonie matki. Ten fakt również umacnia moją duchowość kapłańską, to znaczy umacnia mnie w przekonaniu o mocy modlitwy oraz o konieczności modlitewnego przeżywania świata i patrzenia na świat i życie poprzez modlitwę.

*Co Ksiądz ma na myśli, mówiąc o duchowości kapłańskiej?*

Nie wdając się w analizy filozoficzno-teologiczne, duchowość pojmuję jako sposób przeżywania świata, drugiego człowieka, siebie, Boga. Świat można przeżywać jako miejsce awansu, bogacenia się, przyjemności, ale również jako piękno, tajemnicę, ślady Boga. W tym sensie można mówić o duchowości każdego człowieka. Duchowość kapłańska to przeżywanie świata, drugiego człowieka jako przestrzeni, w której przejawia się *sacrum*, przestrzeni, która prowadzi do Boga.

*Duchowość człowieka nie jest czymś statycznym, danym raz na zawsze. Ona się ciągle doskonali, pogłębia, poszerza. Co miało wpływ na duchowość Księdza w dzieciństwie i później?*

Przedstawię w skrócie swój życiorys. Urodziłem się w 1932 roku w Kuki-zowie koło Lwowa w wielodzietnej rodzinie. Było nas pięcioro rodzeństwa. Matka, Antonina, i ojciec, Jakub, byli prostymi ludźmi, rolnikami. W tej prostej, wielodzietnej, można powiedzieć ubogiej rodzinie nauczyłem się i doznałem świętości życia. Życie poczęte przyjmowane było przez rodziców jako dar

### Intencje Apostolstwa Modlitwy na sierpień 2005

#### Intencja ogólna:

Za młodych, aby Światowy Dzień Młodzieży rozbudził w nich pragnienie spotkania Chrystusa i odkrycia w Nim przewodnika swego życia.

#### Intencja misyjna:

Za kapłanów, osoby konsekrowane, seminarzystów i wiernych świeckich z krajów misyjnych, którzy w Rzymie uzupełniają swe wykształcenie, aby pobyt w Wiecznym Mieście był dla nich okazją do duchowego ubogacenia.



W pięćdziesięciolecie kapłaństwa

# Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia

Z ks. prał. Janem Kwasikiem, proboszczem parafii Chrystusa Króla w Brzegu Dolnym, rozmawia Józef Ambroszko

Boga i jako świętość. To jeden z elementów duchowości kapłańskiej. Innym elementem jest pokora wobec drugiego człowieka. Tej pokory nauczyłem się w swojej rodzinie. Duży wpływ na moją duchowość miała szczerą pobożność rodziców i szczerze przeżywanie Boga w rodzinie. Szczerze, to znaczy nie na pokaz i nie ze strachu, ale z miłości do dobra, Boga, do wartości religijnych.

Pamiętam nasze wspólne rodzinne modlitwy, szczególnie wieczorem wszyscy klękaliśmy do pacierza. Obserwowałem z podziwem mego ojca, gdy zmęczony po całodziejnej pracy na polu klęczał pobożnie i przewodniczył rodzinnej modlitwie. Niedziela była dla nas rzeczywiście dniem świętym, to znaczy poświęconym Bogu i sprawom boskim. W tym dniu wykonywano tylko prace konieczne związane z nakarmieniem bydła oraz gotowaniem posiłków dla rodziny. Nie do pomysłenia było opuszczenie z błahych powodów Mszy świętej. Pamiętam, jak przeżywaliśmy świętość i radość Wigilii Bożego Narodzenia. W takiej atmosferze rodzinnej rozdziło się moje powołanie i pobożność.

Później, gdy już zostałem kapłanem, dużą rolę w kształtowaniu mojej duchowości odegrali wspaniali kapłani: ks. Julian Rudnicki, proboszcz mojej parafii rodzinnej w Kukizowie koło Lwowa; ks. Kazimierz Borcz, katecheta w liceum ogólnokształcącym w Opolu; ks. Feliks Zapłata – Werbista; ks. Stanisław Sadowski, proboszcz w Korfantowie; ks. Paweł Królik, wikariusz w Korfantowie.

*Święcenia kapłańskie przyjął Ksiądz w 1955 roku, w czasach zbliżającej się politycznej odwilży, ale przecież w czasach komunistycznej walki z Kościołem, mając zaledwie 23 lata. Był Ksiądz bardzo młodym człowiekiem. Proszę przedstawić historię pierwszej swojej pracy duszpasterskiej.*

Seminarium kończyłem we Wrocławiu. Były to czasy, kiedy na Ziemiach Odzyskanych nie było biskupów, a Archidiecezją Wrocławską zarządzał Wi-

kariusz Kapitulny ks. infułat Kazimierz Lagosz. Z konieczności święceń kapłańskich udzielał biskup z zewnątrz. Ja przyjąłem święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Antoniego Pawłowskiego z Włocławka. Praca kapłana w czasach otwartej walki z Kościołem była trudna. Na każdym kroku, mówię bez przesady, ksiądz był śledzony. Prawie na każdym kazaniu był ktoś, kto podsłuchiwał, co ksiądz mówi. Na parafię zarówno proboszczów jak również wikariuszy zatwierdzał Urząd do Spraw Wyznań przy Urzędzie Wojewódzkim. Brak takiej zgody uniemożliwiał pracę w parafii. Ja czekałem na zgodę Urzędu do Spraw Wyznań we Wrocławiu pięć miesięcy. Otrzymałem ją 6 grudnia 1955 roku i zostałem skierowany przez Kurie Arcybiskupią Wrocławską we Wrocławiu, oczywiście za zgodą Urzędu do Spraw Wyznań, do odbudowy kościoła w Ligocie Książęcej, w powiecie Namysłów. Pozwolenie władz komunistycznych na budowę lub odbudowę kościoła było decyzją bardzo rzadką nawet w okresie odwilży. W przypadku Ligoty Książęcej zaistniały okoliczności, które sprawiły, że odbudowa kościoła była możliwa. Był to kompromis władz wojewódzkich w Opolu na rzecz Arcybiskupiej Kurii Wrocławskiej. Otóż w Brzozowcu, w jednej z wiosek parafii Ligota Książęca, parafianie po przyjeździe z kresów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, z parafii Otynia, powiatu Tłumacz, Archidiecezji Lwowskiej, zorganizowali kaplicę w byłej szkole. W zamian za opuszczenie szkoły, władze komunistyczne wydały pozwolenie na odbudowę spalonego w czasie wojny kościoła w Ligocie Książęcej.

W takich okolicznościach, jako młody kapłan, przedstąpiłem do odbudowy kościoła. Nie miałem doświadczenia, ale do pracy zabrałem się z ogromnym zapałem, determinacją i gorliwością. Najtrudniej było ze zdobyciem materiałów budowlanych, które były na przydział, limitowane, a przydziały były bardzo skąpe. Mogłem tylko liczyć na nadzwyczajną ofiarność i pracę parafian. Każdy

gospodarz zobowiązał się dostarczyć pewną ilość materiałów (cementu, stali, wapna, przewodów do instalacji elektrycznej, drewna na więźbę dachową itp.). Codziennie społecznie pracowało od 30 do 50 osób.

Moi parafianie, wyjeżdżając ze swojej parafii Otynia, oprócz swego skromnego dobytku, zabrali ze sobą całe wyposażenie kościoła: ołtarz neogotycki, organy, ambonę, chrzcielnicę, figury, drogę krzyżową, paramenty i naczynia liturgiczne. To świadczy o ich pobożności i przywiązaniu do kościoła. Cudowni ludzie, od których również ja nauczyłem się pobożności i wiary. Już 15 sierpnia 1957 roku w czasie odpustu parafialnego ku czci Matki Bożej Wniebowziętej kościół został poświęcony przez ks. arcybiskupa Bolesława Kominka przy udziale Kanclerza Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej ks. dr. Wacława Szetelnickiego oraz licznych kapłanów. Przyznam, że chociaż praca duszpasterska w Ligocie Książęcej była bardzo trudna, to jednak odczuwam dużą satysfakcję. Pracowałem w tej parafii przez dwanaście lat. Na plebanii mieszkały trzy rodziny i ja z rodzicami i siostrą. Żeby rodziny mogły opuścić plebanię, trzeba było znaleźć dla nich odpowiednie mieszkania, co nie było łatwe. Ale udało się dzięki mojej wytrwałości i zaufaniu słowom św. Pawła: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.*

*Można powiedzieć, że tak zakończył Ksiądz pierwszy okres swego duszpasterzowania. W 1967 roku przyjechał Ksiądz do Brzegu Dolnego, a właściwie do Warzyny. Jaką sytuację Ksiądz zastał, jakie były myśli, uczucia?*

Tak. Kuria Wrocławska zaproponowała mi w 1967 roku objęcie Wikariatu Samodzielnego w Brzegu Dolnym, z siedzibą w Warzynie. Objąłem to stanowisko 6 grudnia i znalazłem się w podobnych warunkach jak w Ligocie Książęcej. Był stary zabytkowy kościół w stylu częściowo romańskim, częściowo baro-



## Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia

☞ Dokończenie ze str. 13

kowym, pamiętający czasy Średniowiecza. Mógł pomieścić 300-400 osób – wówczas był już pełny. Na domiar złego plebania była zajęta przez gospodarza, któremu po pożarze gospodarstwa parafianie użyczili na krótki czas dachu nad głową, właśnie na plebanii. Ksiądz, który obsługiwał wiernych z Warzyna, mieszkał w starej części Brzegu Dolnego.

Okazało się, że dobroć parafian była fatalna w skutkach. Gospodarz rozgościł się na stałe, zapisał się do Polskiej Partii Robotniczej, a w zamian władze komunistyczne oddały mu plebanie na własność. Były to czasy, kiedy Kościół w Polsce nie posiadał osobowości prawnej, a mienie kościelne na Ziemiach Odzyskanych było uważane za mienie państwowe. Doszło do tego, że ksiądz (mój poprzednik) mieszkał na plebanii jako lokator i musiał płacić gospodarzowi za wynajmowanie pokoju. Ksiądz wikariusz mieszkał u gospodarza na wsi. Nie było żadnych warunków lokalowych do nauczania katechezy, lekcje religii odbywały się na wieży kościelnej w prymitywnych warunkach, w zimnie. Myślałem o budowie salek katechetycznych, ale władze komunistyczne nie chciały nawet o tym słyszeć. Jednak zdecydowałem się wybudować salki katechetyczne na zapleczu kościoła bez pozwolenia. Postawiłem władze administracyjne przed faktem dokonanym. Zapłaciłem karę, ale mieliśmy gdzie uczyć. W 1968 roku zaistniała możliwość kupna małego gospodarstwa rolnego przy ulicy Naborowskiej 34 na nazwisko prywatne pod warunkiem, że przedłożę świadectwo uprawniające do prowadzenia gospodarstwa. Ukończyłem kurs rolniczy w Pogalewie Małym z wynikiem pozytywnym. Zdobyłem kwalifikacje rolnicze i kupiłem gospodarstwo. Zamieszkałem z księdzem wikariuszem Stanisławem Kałużnym. W 1979 r. władze komunistyczne nadały Kościołowi na Ziemiach Zachodnich i Północnych osobowość prawną. W tym samym roku dokonałem zamiany kupionego gospodarstwa na mieszkanie na plebanii z mieszkającym w nim gospodarzem. Ale nie był to koniec problemów. Na plebanii mieszkały jeszcze trzy rodziny. Trzeba było znaleźć dla nich mieszkania i udzielić środków finansowych na kupno tych mieszkań. Z czasem wszystko się udało. Odzyskałem plebanie, lecz była całkowicie dewastowana. Trzeba było wymienić wszystkie okna, podłogi, drzwi, instalację elektryczną. Nie było na plebanii

ani wody, ani łazienki. Remonty pochłonęły dużo środków finansowych. Mały kościół nie był w stanie pomieścić parafian, zwłaszcza, że zaczęło się rozbudowywać osiedle Warzyń Nowy. Zaistniała konieczność budowy nowego



kościół, ale w warunkach walki z Kościołem było to tylko marzeniem. Co roku składałem prośbę do władz administracyjnych o pozwolenie na budowę Kościoła, lecz bez odzewu. 31 marca 1980 roku stał się cud. Parafia uzyskała zgodę Wojewody Wrocławskiego na budowę kościoła. Było to jedyne pozwolenie na całą Archidiecezję Wrocławską. Wiedziałem, że nie można czekać i zacząłem poszukiwania projektanta kościoła. Znalazłem go w osobie magistra inżyniera architekta Adriana Szendzielorza z Siemianowic Śląskich. Lokalizację kościoła zaplanowaliśmy w ogrodzie plebanijnym. Zabiegałem o szybkie załatwienie wszelkich formalności związanych z budową, łącznie z zatwierdzeniem planów budowy. Barię trudną do pokonania był brak materiałów budowlanych. Wszystko było na przydział, piętrzyły się trudności. Na duchu podtrzymywał mnie zapal parafian, który był naprawdę ogromny, spontaniczny jak ruch Solidarności. Z początkiem maja

1981 r. rozpoczęliśmy wylewanie łąw fundamentowych. Do Bożego Narodzenia tegoż roku zostały wybudowane mury świątyni.

*Czy nie uważa Ksiądz, że zapal, a nawet pewien żywioł, z jakim ludzie przystąpili do budowy kościoła, wiązał się z czasami „Solidarności”. Ludzie poczuli się wolni, radośni, odezwała się religijna duchowość, która przecież istnieje w każ-*

*dym człowieku. To poczucie wolności zrodziło się również w zakładach pracy, stąd chyba duża pomoc różnych instytucji w budowaniu kościoła. Budowali kościół nawet ludzie luźno z nim związani. W ten sposób można powiedzieć, że kościół Chrystusa Króla stał się w pewnym sensie symbolem – pomnikiem czasów „Solidarności”. Wybudowanie kościoła Chrystusa Króla, można powiedzieć, kończy drugi okres duszpasterstwa Księdza i rozpoczyna trzeci okres?*

Rzeczywiście zapal do budowy kościoła był bardzo duży, zadziwiający. Dziennie do pracy przychodziło dużo ludzi, przychodziła młodzież, kobiety, mężczyźni. Rzeczywiście, można powiedzieć, żyje dziś w trzecim okresie swego duszpasterzowania, w którym dbam szczególnie o rozwój życia duchowego parafian, o poszerzenie roli kulturotwórczej kościoła w parafii. Szczególną moją uwagę zwracam na tworzenie różnych grup formacyjnych, do których należą: Odnowa w Duchu Świętym nazywana



Resurrectio Christi, Grupa Neokatechumenalna, Grupa Charytatywna troszcząca się o chorych, biednych, potrzebujących pomocy, Eucharystyczny Ruch Młodych, Kółko Misyjne, Akcja Katolicka, Kregi Rodzin, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Grupa Taize, Rycerstwo Świętego Michała Archanioła, Grupa Modlitewno-Pokutna, Kółka Różańcowe. Od trzech lat działa świetlica parafialna, do której uczęszcza codziennie (oprócz sobót i niedziel) około 25 dzieci.

*Pozwoli Ksiądz, że zapytam o najważniejszą rzecz. Mówiliśmy o powołaniu kapłańskim jako powołaniu do służenia ludowi Bożemu, do służby dla sprawy Bożej. Proszę powiedzieć, co Ksiądz czuje, myśli, gdy w swoich rękach trzyma Hostię, Najświętszy Sakrament ?*

Dobrze, że Pan o to zapytał. To przecież istota powołania kapłańskiego. Nie można o tym nie mówić w refleksji nad moją pięćdziesięcioletnią służbą Bogu. Odprawiając Mszę Świętą, zawsze przeżywam to wielkie misterium z uwielbieniem i bojaźnią Bożą. W momencie konsekracji chleba i wina odczuwam za każdym razem niepojęty stan ducha, którego razekadnie nie potrafię opisać ludzkim językiem. Wydaje mi się przez moment, że jestem poza czasem i przestrzenią, dotykam wieczności. Czuję ciężar powagi i szczęścia, przeżywam dziwną radość i jednocześnie lęk, aby swoimi rękoma nie splamili Ciała Chrystusa.

Eucharystię sprawuję w skupieniu, w ten sposób bronię się przed rutyną, która może doprowadzić do mechanicznych gestów. Jest to dla mnie trudna chwila, której pragnę i której się lękam. Z Eucharystią łączę sprawowanie Sakramentu Pokuty. Gdy siadam do konfesjonału, mam świadomość, że obcuje z tajemnicą Boga Miłości i Człowieka. Z drżeniem, jak przed Tajemnicą, i z wielką cierpliwością staram się słuchać spowiadającego się, słuchać i rozumieć, co go gnębi, jakie ma problemy, zrozumieć czego nie powiedział, bo nie potrafił się wysławić. Nigdy nikogo nie potępiłem. Każdego penitenta staram się podnieść na duchu, ożywić w nim wiarę, nadzieję, miłość, przekonać go do Miłosierdzia Bożego. Z troski o Eucharystię i Sakrament Pokuty wynika następna wartość duchowości kapłańskiej, mianowicie budzenie powołań do kapłaństwa i życia zakonnego wśród młodzieży. Parafia, która nie wydaje powołań kapłańskich i zakonnych jest martwa. Dlatego przez całe swoje kapłaństwo otaczałem troską i opieką budzące się powołania. Z mojej poprzedniej parafii w Ligocie Książęcej wywodzi się dwóch kapłanów i dwie siostry zakonne. Z parafii Chrystusa Króla wyszło 6 kapłanów, w tym jeden

zakonny, oraz 6 siostr zakonnych ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Obecnie dwóch kleryków przygotowuje się do kapłaństwa w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu.

*Przeszliśmy przez 50 lat kapłaństwa. Jak brzmi przesłanie Księdza w roku swojego złotego jubileuszu?*

Zaczeliliśmy naszą rozmowę od rozważań nad powołaniem i duchowością. Wróćmy do punktu wyjścia. Teraz, gdy już jest wspiana, odpowiadająca potrzebom wspólnoty parafialnej, świątynia Chrystusa Króla, modlę się do Boga, aby idea Patrona parafii była żywa w codziennym życiu parafian. Modlę się, aby każdy z moich parafian, szczególnie dzieci i młodzież, odnalazł swoje powo-

łanie do służby Bogu, do świętości. Proszę Boga o rozwój duchowości religijnej każdej rodziny i każdego parafianina. W moim życiu zawsze sprawdzały się słowa św. Pawła: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*. Wierzę w tę prawdę i chcę tę wiarę przekazać moim dawnym, obecnym i przyszłym parafianom. Pokornie, jak tylko potrafię, dziękuję Bogu za powołanie do kapłaństwa i proszę, aby pozwolił mi trwać w Jego służbie, aż do ostatecznego wypełnienia mojego czasu. Naszą rozmowę chcę zakończyć wyznaniem: gdyby mi było dane jeszcze raz wybierać drogę życiową, to wybrałbym kapłaństwo.

Rozmawiał JÓZEF AMBROSZKO

## W Starym Zamku

### Gospodarstwo Agroturystyczne w Ligocie koło Kobylej Góry

Ligota to mała miejscowość w południowej Wielkopolsce, położona w morenowym paśmie Wzgórz Trzebnicko-Ostrzeszowskich wśród wielkich połaci lasów sosnowych. W odległości około 7 km znajduje się najwyższy szczyt Wielkopolski – „Kobyła Góra” 284 m n.p.m. Między Ligotą a Kobylą Górą, rozciąga się zalew – akwen wodny „Meresznica” z wypożyczalnią sprzętu wodnego. Piękne położenie, cisza i zdrowe powietrze gwarantują udany wypoczynek na łonie natury.

Oferujemy: wczasy rodzinne „pod gruszą”; pokoje 1-, 2-, 3-, 4-osobowe; domowe posiłki; kuchnia do dyspozycji; możliwość wędkowania; możliwość rozpalenia ogniska i grillowania; akceptujemy zwierzęta domowe.

Bożena i Józef Krzewscy

Ligota, 20

63-507 Kobyla Góra

tel.: (062) 731 65 28; 0600 33 20 47; 0604 05 71 27;

<http://www.staryzamek.pl>

### Korespondencyjny Kurs Biblijny

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest lepsze poznanie ksiąg Pisma św.

W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Dodatkowe informacje można otrzymać, a także składać zgłoszenia uczestnictwa w kursie pod adresem ([www.ignatianum.edu.pl/pedagogika](http://www.ignatianum.edu.pl/pedagogika)) albo:

ks. Zbigniew Marek SJ

ul. Zaskale 1

30-250 Kraków

z dopiskiem: „Kurs Biblijny”.

Organizatorzy kursu proszą o dołączanie do korespondencji koperty (z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym).



## Nowi polscy błogosławieni

### Ks. Bronisław Markiewicz (1842-1912)

Współczesny świat nie jest zainteresowany tymi, którzy wyróżniają się od reszty cnotą miłości, wierności i pobożności. Kościół od wieków pokazuje drogę tych, którzy przyczynili się i przyczyniają do wzrostu wiary, nadziei i miłości. Czyni to poprzez świadków, którzy oddali się i nieustannie oddają swoje życie Chrystusowi. Jednym z nich jest, ogłoszony niedawno przez ks. kard. Józefa Glempa błogosławionym, ks. Bronisław Markiewicz – Wielki Kapłan i Wychowawca.

Urodził się 13 VII 1842 r. w Pruchniku, niedaleko od Jarosławia. Miał liczne rodzeństwo. Byli wśród nich: profesor gimnazjum, dwaj adwokaci, właściciel firmy kupieckiej. Zalety wszczepione przez rodziców w serca dzieci, najwspanialej uwydatniały się w najmłodszym Bronisławie, który wybrał dla siebie stan kapłański.

Swoją rozwój intelektualny zaczynał w szkole elementarnej w Pruchniku. Był gorliwy, ambitny, chętnie służył pomocą innym uczniom. Fascynowały go książki, które czytał na drzewie w ogrodzie. Już jako mały chłopiec potrafił podzielić się kromką chleba i tym, co miał. Czasem zdarzało się, że wracał do domu bardzo głodny, ale nigdy nie był z tego powodu zły. Był tym wręcz zafascynowany i szczęśliwy.

Po skończonej szkole elementarnej udał się do gimnazjum w Przemyślu. Tam załamała się jego wiara, do czasu, gdy wpadła mu w ręce książka Józefa Korzeniowskiego. W swoich wyznaniach pisał: *Upadłem na kolana i zacząłem się modlić: „Jeśli istniejeś, Boże, daj mi się poznać, a wszystko gotowym dla Ciebie uczynić... I w tej chwili napłynął mnie Pan wielką światłością wewnętrzną, która sprawiła, iż uwierzyłem we wszystko, co Kościół święty do wierzenia podaje i tegoż jeszcze dnia wypowiedziałem się z całego mojego życia”*.

Po skończeniu gimnazjum zamierzał zostać nauczycielem lub wojskowym, jednak nie zrealizował swoich planów. W styczniu 1863 r. wybuchło powstanie przeciwko Rosji carskiej. Miał ochotę udać się do Lwowa, by pomóc swoim starszym kolegom w powstaniu, ale z powodu zbliżających się egzaminów maturalnych zrezygnował z tego i pozostał na miejscu. Po maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchowego w Przemyślu.

Swoją pierwszą Mszę św. odprawił 22 września 1867 r., w ciszy i skupieniu. Mieszkańcy Pruchnika chcieli wyprawić

mu huczne prymicje, ale młody ks. Bronisław nie wyraził na to zgody. W zapiskach Błogosławionego czytamy: *Pan Jezus unikał czci zewnętrznej. Pokorą najlepiej odwdzięczamy się Panu Bogu za taski dane w Sakramencie Kapłaństwa i pokorą zapewniamy sobie najpełniej pomoc w spr-*



*wowaniu ciężkich obowiązków, jakie na nas ta godność nad godnościami wkłada.*

W kilka dni po prymicjach udał się na swą pierwszą placówkę. Tam poświęcił się całkowicie pracy z ludźmi. Przewodził życie skromne, ubogie; sypiał na desce. Każdą wolną chwilę spędzał na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Próbował dotrzeć do każdego człowieka. Walczył z nałogiem pijactwa, próbował godzić zwaśnionych.

W 1870 r. został przeniesiony do Przemyśla. Tam realizował się poprzez Sakrament Pokuty i nauki katechetyczne. Zajmował się duszpasterstwem studentów, odwiedzał więźniów. Służył chorym i biednym, zwłaszcza podczas wybuchu epidemii cholery. Praca z młodzieżą skłaniała go do rozpoczęcia studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a później na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W latach 1876-1884 był duszpasterzem w Gaci, a później proboszczem w Błazejowej. Rok później udał się do Włoch, gdzie spotkał się z ks. Janem Bosko. Postanowił wówczas wstąpić do nowicjatu salezjańskiego, aby 25 marca 1887 r. złożyć wieczystą profesję.

Mając 49 lat, przybył do Polski, aby tu kontynuować dzieło salezjańskie. Zajmował się najbiedniejszymi, z plebanii zrobił dla nich przytułek. Już pod koniec 1892 r. mieszkało w nim 15 chłopców,

ale liczba ich wciąż powiększała się. Po kilku miesiącach było ich prawie 50.

Księdzu Markiewiczowi leżała na sercu kwestia wychowania młodych ludzi, jak i wspólna z nimi modlitwa. Uczył ich w ten sposób podstawowych zasad życia chrześcijańskiego. Wielu z tych młodzieńców pod wpływem jego wychowania postanowiło pójść drogą swojego ukochanego opiekuna. Już w 1894 r. pierwsi trzej kandydaci zostali obłeczeni w suknie zakonne. Dla 100 wychowanków zbudował dom.

Jego siły jednak stopniowo słabły. Aby zapewnić funkcjonowanie swojego dzieła, postanowił stworzyć zrzeszenie świeckie pod nazwą: „Towarzystwo Powściągliwość i Praca”, ostatecznie utworzył Zgromadzenie św. Michała Archaniola. Wkrótce zaczęły przybywać tam także kobiety, które pomagały w ogrodzie i gospodarstwie. Widział w nich „dobry materiał” na zakonnice. W ten sposób rodziła się myśl, aby utworzyć zgromadzenie sióstr michalitek. Postanowił napisać podanie do konsystorza biskupiego o zatwierdzenie kongregacji żeńskiej, które nie zostało jednak zatwierdzone.

Powoli życie ks. Markiewicza zbliżało się ku końcowi. Coraz częściej sam mówił o zbliżającej się śmierci. 4 grudnia 1911 roku wysłał prośbę do Ojca Świętego o zatwierdzenie Zgromadzenia św. Michała Archaniola, a także wspominał o nowym zgromadzeniu żeńskim.

11 grudnia 1911 r. znaleziono go nieprzytomnego na podłodze w jego celi. 29 stycznia 1912 r., w dzień św. Franciszka Salezego, do którego miał szczególne nabożeństwo, chory przyjął jeszcze Komunię św. i trwał w milczącej adoracji. Przywołałszy swoich braci i siostry, tak odezwał się cichym, przerywanym głosem: *Chwile to moje ostatnie... odchodzę, a wy zostaniecie i poprowadźcie dalej dzieło, które nie jest moje, lecz Boże... Miłujcie się nawzajem i ukochajcie to dzieło święte z całej duszy... Około godziny 9 zgromadzeni wokół łoża ks. Markiewicza, ujrzeli ostatnie drgnienie życia na twarzy swego duchowego ojca. Zdołał jeszcze ucałować krucyfiks i zyskać absolucję. Po śmierci jego twarz wypogodziła się i padł na nią niezwykły promień światła. Zmarł w opinii świętości. Zgromadzenie Sióstr św. Michała Archaniola uzyskało zatwierdzenie kościelne dopiero po śmierci założyciela, siedem lat po aprobacie gałęzi męskiej, 21 sierpnia 1928 roku.*



## Nowi polscy błogosławieni

## Ks. Ignacy Kłopotowski (1866-1931)

Prośba wiernych zawarta w modlitwie o beatyfikację Sługi Bożego, księdza Ignacego Kłopotowskiego, aby mogli oni czcić go na ołtarzach ku większej chwale Boga, została wysłuchana. W wyniku rozpoczęcia w 1988 r. i zakończenia 1 października 1992 r. procesu beatyfikacyjnego na stopniu diecezjalnym, a następnie po przesłaniu materiałów do Kongregacji Spraw Kanonicznych ogłoszono w Watykanie, 20 grudnia 2004 r., dekret o heroicznosci cnót ks. Kłopotowskiego.

Błogosławiony urodził się 20 lipca 1866 r. w Korzeniówce k. Drohiczyzna na Podlasiu. W jego życiu ważną rolę budzenia głębokiej wiary w Boga i miłości do Ojczyzny odegrali rodzice. Młody Ignacy uczęszczał do gimnazjum klasycznego w Siedlcach, a następnie przygotowywał się do kapłaństwa w Seminarium Duchownym w Lublinie. Studiował także w Akademii Duchownej w Petersburgu. Mając 25 lat, 5 lipca 1891 r. przyjął z rąk ks. bpa Franciszka Jaczewskiego w katedrze lubelskiej święcenia kapłańskie. Jako kapłan odznaczał się wielką gorliwością. Postawa umiłowania Boga i bliźniego wyływała z jego głębokiej wiary i modlitwy. Szczególną czcią darzył Eucharystię. Był gorącym propagatorem nabożeństwa do Matki Najświętszej.

Ksiądz Ignacy Kłopotowski odznaczał się niezwykłą wrażliwością na potrzeby człowieka. Jako młody kapłan zaczął wcielać w życie zasady dobroczynności. Odczytując znaki czasu nie był obojętny na ogrom nędzy i biedy ludzkiej. Z takim stanem rzeczy spotykał się podczas pracy duszpasterskiej. Odpowiadając na potrzeby bliźnich, stworzył Lubelski Dom Zarobkowy, w którym bezdomni pracowali w wielu warsztatach, zarabiając na utrzymanie i mieszkanie. Dziełem ks. Kłopotowskiego był również przytułek św. Antoniego dla moralnie upadłych kobiet oraz liczne domy opieki dla starców, czy sierocińce dla dziewcząt i chłopców. W pracy na rzecz ubogich pomagali mu bogaci ziemianie. Przy ich pomocy stworzył sieć ochronek i szkół rzemieślniczych w podlubelskich wsiach. Nie można również zapomnieć o licznych domach noclegowych, przytułkach dla starców i kobiet, ochronkach dla dzieci i młodzieży, które powstały w Warszawie z jego inicjatywy. Poza pomocą materialną niósł on bliźnim także pomoc duchową i kulturalną. Od pierw-

szych lat kapłaństwa pisał, wydawał i rozpowszechniał broszurki religijno-polityczne. Łączny ich nakład wyniósł ponad 8 milionów egzemplarzy. Zajmował się, jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, promowaniem i wydawaniem prasy katolickiej oraz zakładaniem księgarń. Miejscem, w którym pełnił apostolstwo był początkowo Lublin, a następnie Warszawa. Do jego obowiązków należało również redagowanie dziennika „Polak – Katolik”, tygodnika „Posiew”, miesięcznika „Dobra Służąca”, „Kółko Różańcowe”, „Głos Kapłański”, „Anioł Stróż”. Wznosił i redagował jednocześnie „Przegląd Katolicki”. Do kontynuowania pracy na polu wydawniczym zachęcił go nuncjusz Achilles Ratti (późniejszy papież Pius XI).

W wieku 53 lat, 30 czerwca 1919 r., ks. Ignacy Kłopotowski został proboszczem parafii Matki Bożej Loretańskiej przy kościele św. Floriana na Pradze. Szczególnym wydarzeniem w życiu nowo mianowanego proboszcza była niespodziewana choroba, w wyniku czego poruszał się o lasce. Lekarze wielokrotnie zalecali mu amputację nogi. Nie zgodził się na zabieg. Wiele godzin spędzał na modlitwie w kaplicy Matki Bożej Loretańskiej, prosząc o uzdrowienie. Modlitwy zostały wysłuchane i ks. Kłopotowski odzyskał sprawność w nogach. Otrzymana przez niego łaska zdrowia stała się inspiracją do założenia 31 lipca 1920 r. zgromadzenia zakonnego. Zgromadzenie to początkowo zostało nazwane Pobożnym Stowarzyszeniem Sióstr Loretanek, a od 1949 r. Zgromadzenie Sióstr Loretanek pw. Matki Bożej Loretańskiej Reguły św. Benedykta. Powierzył założonemu przez siebie zgromadzeniu misję apostolstwa poprzez słowo drukowane oraz pomoc potrzebującym. Maszyny drukarskie nazwał „kazalniami czasów dzisiejszych”, a siostry „apostolkami prasy”.

W 1928 r. ks. Kłopotowski kupił od dziedzica, na potrzeby założonego przez siebie zgromadzenia, majątek Zenonówka pod Świnotopią. Grunt ten zajmował 130 hektarów. W tym uroczym zakątku Mazowska założył Zakład św. Ignacego Loyoli, aby przysyłać na kolonie najuboższe dzieci z warszawskiej Pragi. Stworzył ten ośrodek z myślą o siostrach należących do założonego przez siebie Zgromadzenia, które pracując w oparach ołowiu w zakonnych drukarniach, tutaj mogły nabierać



się do dalszej posługi. Rok później ks. Kłopotowski postarał się o urzędową zmianę nazwy miejscowości. W ten sposób Zenonówka stała się Loreto, w którym urządził prowizoryczną kaplicę Matki Bożej – tak zwaną leśną.

Przyszły błogosławiony zmarł nagle na zawał serca 7 września 1931 r. Został pochowany na Powązkach, a rok później, 26 września 1932 r., jego ciało zostało przeniesione do grobowca na cmentarzu w Loreto, skąd w 2001 r. dočasne szczątki przeniesiono do sanktuarium sióstr loretanek.

3 maja 2005 r. wydano, po wcześniejszym zbadaniu dokumentów przez specjalne komisje, orzeczenie kardynałów dotyczące cudownej interwencji Boga za wstawiennictwem sługi Bożego ks. Ignacego Kłopotowskiego. Dotyczyło ono uzdrowienia ks. Antoniego Łatko z Szerokiej, który jako 61-letni kapłan został napadnięty i zmasakrowany przez nieznaną sprawców na plebanii w nocy z 20 na 21 czerwca 1991 r. Otrzymał wówczas 13 ciosów w głowę. W wyniku wstawiennictwa Sługi Bożego ks. Kłopotowskiego ks. Antoni Łatko w krótkim czasie powrócił do zdrowia i 19 lipca 1991 r. opuścił szpital, podejmując obowiązki kapłańskie.

Błogosławiony Ksiądz Ignacy Kłopotowski – założyciel Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Loretańskiej, jest przykładem wiernego Bogu człowieka i oddanego kapłana. Jako apostoł środków społecznego przekazu jest wzorem postępowania w rzeczywistości współczesnych mass mediów.



## Nowi polscy błogostawieni

### Ks. Władysław Findysz (1907-1964)

Dobry Pasterz troszczy się o swoje owce, a nawet – gdy zachodzi potrzeba – oddaje za nie swe życie. Doskonałym wzorem takiego Pasterza jest Jezus Chrystus. Wielu biskupów i kapłanów w swoim posługiwaniu stara się Go naśladować. Do ich grona należy zaliczyć ks. Władysława Findysza, duszpasterza z Nowego Żmigrodu. Jego posługa proboszczowska przypadła w trudnym okresie dwóch systemów totalitarnych: faszystowskiego i komunistycznego, niosących zagrożenia dla wiary i moralności. Stanął on w obronie wartości chrześcijańskich; oddał nawet za nie swą wolność i życie. Wydawać by się mogło, iż przegrał swoją walkę, ale w rzeczywistości była to tylko pozorna porażka. I choć to nazwisko niewiele nam mówi, warto mu się przyjrzeć, po to, by współcześni katolicy uczyli się od niego bezkompromisowości w walce o własne uświęcenie.

Ks. Władysław Findysz urodził się 13 grudnia 1907 r. w Krościenku Niżnym k/Krosna. Po ukończeniu szkoły podstawowej siostrzeli kontynuował naukę w Gimnazjum im. M. Kopernika w Krośnie. Po zdaniu matury wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie 19 czerwca 1932 r. Władysław przyjął święcenia kapłańskie. Funkcję wikariusza pełnił w Borysławiu, Drohobyczu, Strzyżowie i Jaśle. W 1941 r. został administratorem, a później proboszczem parafii św. Piotra i Pawła w Nowym Żmigrodzie.

Nie było łatwo pełnić funkcji kapłańskich w czasie działań wojennych. Wojna sprawiła, że wszelkie normy moralne schodziły na drugi plan. Tym trudniej było w czasie wszechogarniającej nienawiści głosić zasady miłości Boga i bliźniego. Ks. Findysz starał się przypominać o Prawie Bożym słowem i czynem. Organizował pomoc materialną dla potrzebujących oraz utrzymywał listowny kontakt z parafianami wywiezionymi na roboty do Rzeszy.

W 1944 r. razem z mieszkańcami Żmigrodu został wysiedlony przez Niemców. Do parafii powrócił w styczniu 1945 r. Żmigrod był prawie doszczętnie zniszczony, pozostałości zabudowań splądrowane. Ks. Findysz organizował tam na nowo życie – zarządził ekshumacje grobów, katolickie pogrzeby dla ofiar wojny. Pomagał wszystkim mieszkańcom parafii bez względu na narodowość czy wyznanie. Dzięki niemu wiele rodzin lemkowski, zagrożonych wysiedleniem w ramach akcji

„Wisła”, uniknęło bezlitosnego wysiedlenia. Gorliwa działalność duszpasterstwa – odbudowująca moralnie po zawierusze wojennej parafię i dekanat żmigrodzki oraz przeciwstawiająca się intensywnej, programowej ateizacji – bardzo nie podobała się komunistycznym władzom. W rezultacie Urząd Bezpieczeństwa inwigilował ks. Findysza. Ponadto został on zawieszony w obowiązkach katechety w liceum.



We wrześniu 1963 r. kapłan mocno podupadł na zdrowiu. Przeszedł operację usunięcia tarczycy. Po powrocie do parafii odbywał rekonwalescencję. Równocześnie był przygotowywany do drugiej operacji – usunięcia nowotworu przetyku. Przebywając w Żmigrodzie, pisał listy do swych parafian, w których zachęcał do odnowienia życia religijnego – do praktykowania życia sakramentalnego, zerwania z pijaństwem, zaprzestania gorszących waśni rodzinnych i sąsiedzkich. Wiele listów kierował do osób żyjących w związkach niesakramentalnych, przypominając im o potrzebie pojednania się z Bogiem i Kościołem. Ofiarował wszelką pomoc w zawarciu sakramentalnego małżeństwa. Niektórzy adresaci czuli się dotknięci tym faktem. Donosili na milicję, że proboszcz zmusza ich do praktyk religijnych, że innym zaś ich odmawia.

Na taką właśnie sytuację czekała komunistyczna władza. Ks. Findysz został natychmiast aresztowany, a w jego mieszkaniu zjawili się funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa i dokonali rewizji. Zarzucili mu, że jako proboszcz parafii w Nowym Żmigrodzie zmusza niektórych obywateli do wykonywania praktyk i obrzędów religijnych, łamiąc

tym artykuł 3 dekretu z 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania.

Mimo złego stanu zdrowia skazano go na dwa i pół roku więzienia. Został oszkalowany i zniesławiony na łamach ogólnopolskiej prasy. Odbył karę w zakładach karnych na Zamku w Rzeszowie i w więzieniu w Krakowie. Na ponawiane prośby o umożliwienie poddania się ratującej życie operacji odpowiedź prokuratury i sądu była wciąż odmowna. Wskutek uniemożliwienia leczenia oraz znęcania się fizycznego i psychicznego jego stan zdrowia drastycznie się pogorszył, do tego stopnia, że został warunkowo zwolniony z więzienia w stanie skrajnego wycieńczenia. Lekarze stwierdzili, że operacja ze względu na bardzo zaawansowany stan choroby nowotworowej i wycieńczenie organizmu jest już niemożliwa. Po kilku miesiącach pobytu w Nowym Żmigrodzie 21 sierpnia 1964 r. ks. Findysz zmarł. Pogrzeb stał się wielką publiczną manifestacją. Nikt nie miał wątpliwości, że został zamęczony przez ówczesne władze.

Pamięć o ks. Findyszu i jego świętym życiu trwała i wciąż trwa u tych, którzy kiedykolwiek się z nim zetknęli. Dlatego 27 czerwca 2000 r. ordynariusz Diecezji Rzeszowskiej ks. bp Kazimierz Górny powołał specjalną komisję oraz trybunał do zbadania życia, świętości i męczeństwa Sługi Bożego. Zebrano dokumentację i wysłuchano świadków. Akta procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym zostały przesłane 18 października 2002 r. do Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. Podczas rzymskiego etapu procesu beatyfikacyjnego konsultorzy teologowie, a następnie kardynałowie i biskupi członkowie kongregacji uznali, że ks. Władysław Findysz został aresztowany i skazany za głoszenie Ewangelii, a pobyt w więzieniu i doznane tam cierpienia fizyczne i duchowe doprowadziły do jego śmierci. Dlatego należy uznać go za męczennika za wiarę. Taki też wniosek został przedstawiony Janowi Pawłowi II i przez niego zaaprobowany. 20 grudnia 2004 r. w obecności Ojca Świętego został opublikowany dekret kongregacji uznający ks. Findysza męczennikiem za wiarę. Jego sprawa jest pierwszym zakończonym procesem beatyfikacyjnym przeprowadzonym przez powstałą w 1992 r. diecezję rzeszowską, a także pierwszym stwierdzonym oficjalnie przez Kościół męczeństwem ofiary systemu komunistycznego w Polsce.



## Co się komu należy, czyli prawo kościelne o sakramentach świętych (6)

Powołanie to nie jest to, co ktoś wewnątrz odczuwa, mając przekonanie że Bóg go wzywa. Niestusznie również powołaniem nazywa się fakt, że ktoś zgłasza się do seminarium, ponieważ czuje, iż powinien być lub nawet głęboko pragnie zostać kapłanem. W tym kontekście wyświęceni księży przyznają, że takie odczuwanie było ważnym religijnym wydarzeniem osobistym, ponieważ bez niego nic by się nie zaczęło. Jednakże powołanie polega tak napraw-

nakże i w tym zakresie o udzieleniu posługi decyduje biskup diecezjalny – pasterz własny Kościoła partykularnego.

Prawodawca określił, że święcenia ważnie przyjmuje tylko mężczyzna ochrzczony (kan. 1024). Dlatego bycie chrześcijaninem istotnie warunkuje ważność święceń, jak również osobista i wewnętrzna intencja kandydata w zakresie przyjęcia tego sakramentu. Kościół uważa niezmiennie, że tylko mężczyzna ochrzczony może ważnie otrzy-

skać przepisaną formację, posiadać niezbędne przymioty – które ocenia biskup lub przełożony wyższy w zakonie, nie może być związany żadną nieprawidłowością ani przeszkodą. Kandydat musi także być rzeczywiście potrzebny do posługi w Kościele i będzie przyjęty do Kościoła partykularnego (kan. 1025 § 1-3).

Bardzo istotnym wymogiem jest to, by kandydat do święceń cieszył się należytą wolnością. Należy wskazać, że istotne są również znamiona prawdziwego Bożego wezwania kandydata, a mianowicie: nieskażona wiara, prawa intencja, wymagana wiedza, dobra opinia, nienaganne obyczaje i wypróbowane cnoty oraz odpowiednie przymioty fizyczne i psychiczne, które są niezbędne do pełnienia posługi w Kościele. Prawodawca wymaga także, aby kandydat do święceń był bierzmowany, należał do grona kandydatów do diakonatu i kapłaństwa, przyjął wcześniej posługę lektora i akolity, złożył pisemną deklarację odnośnie do dobrowolnego i świadomego przyjęcia święceń, publicznie się zobowiązał do zachowania celibatu i odprawił wymagane rekolekcje przed święceniami.

Kandydaci do święceń diakonatu i prezbiteratu muszą mieć odpowiedni wiek określony przez prawo. Dlatego święceń kapłańskich można udzielić mężczyznom, którzy ukończyli 25 rok życia i są wystarczająco dojrzałymi. Natomiast diakonat mogą przyjąć ci, którzy ukończyli 23 rok życia (kan. 1031 § 1). Istnieje jednak możliwość przyjęcia święceń diakonatu przez mężczyzn żonatych po ukończeniu 35 roku życia i otrzymaniu zgody od żony (kan. 1031 § 2).

### Nieprawidłowości i inne przeszkody do święceń

Prawo zabrania przyjęcia święceń lub ich wykonywania, kiedy kandydat jest związany przeszkodami stałymi – nieprawidłowościami lub przeszkodami zrytualnymi. Nieprawidłowości zazwyczaj wiążą na stałe, zaś przeszkody zwykle ustają np. na skutek upływu czasu, zmiany okoliczności, spełnienia pewnych warunków lub ustania samej przyczyny.

Od nieprawidłowości może uwolnić jedynie dyspensa kompetentnej władzy kościelnej. Do nieprawidłowości prawodawca zalicza: chorobę psychiczną, stan apostazji – herezji lub schizmy kandydata, usiłowanie zawarcia małżeństwa, nawet tylko cywilnego, popełnienie zabójstwa lub spędzenie płodu, okaleczenie siebie lub innej osoby, nieprawne wyko-

 Dokończenie na str. 20

# Sakrament kapłaństwa – wieczernikowy dar Chrystusa

KS. WIESŁAW WENZ

dę na tym, że uprawniony przez Chrystusa biskup deklaruje we wspólnocie Kościoła: *wybieramy tych naszych braci na urząd diakonów albo na urząd prezbiterów*. Oznacza to, że powołanie pochodzi od Kościoła a nie od osoby, która je odczuwa. Odczucie i wewnętrzne przekonanie jest ważne, bowiem trudno byłoby wybierać osobę i namawiać ją do kapłaństwa wbrew jej odczuciom, choć praktycznie jest to możliwe. Decyzja kandydata musi być jednak całkowicie świadoma i wolna, a odczucia i subiektywne przekonania należy postrzegać jako elementy drugorzędne. Dlatego powołanie w swej istocie odnosi się nie do tego: czy człowiek chce czy nie chce, lecz tylko do tego: czy Pan Bóg chce, aby dany człowiek posługiwał w kapłaństwie czy też tego nie chce. Ocenę tego stanu rzeczy pozostawia Kościołowi, a nie kategorii należnych praw każdej osobie ludzkiej.

### Istotne dyspozycje powołanego

Dokumenty Kościoła rozróżniają kapłaństwo wspólne, w którym uczestniczą wszyscy wierni na mocy chrztu św. (KK 10) oraz kapłaństwo posługi powierzane przez Kościół wybranym wiernym przez udzielenie święceń: diakonatu, prezbiteratu i biskupstwa. Przez przyjęcie święceń stają się świętymi szafarzami, którzy mają służyć wszystkim braciom na drodze osiągnięcia zbawienia, zwłaszcza przez głoszenie słowa Bożego i udzielanie sakramentów świętych. Natomiast wierni świeccy mogą zostać ustanowieni przez biskupa diecezjalnego w posłudze lektora i akolity, aby wspomóc kapłanów w ewangelicznym posługiwaniu (MQ IX). Jed-

nać święcenia. Dlatego dyscyplina kanoniczna nie zezwala na powołanie kobiet do urzędu kapłańskiego, bowiem Kościół nie czuje się uprawniony do przekazania im tego powołania. Nie dzieje się tak dlatego, że stanowiłoby to problem dla Kościoła czy dla niektórych ludzi w Kościele. Takie stanowisko wynika z rozumienia przez Kościół Bożej obecności i pochodzącego od Boga w Jezusie Chrystusie daru powołania. Kościół w swojej decyzji nie występuje przeciwko promocji kobiety, bowiem wydane dokumenty jasno wskazują że wspólnota eklezjalna wystarczająco wspomaga jej osobowy rozwój w tym co jest kobiecie właściwe i co jest zgodne z jej kondycją, jako istoty odmiennej od męskiej i na równi z nim powołanej, aby być odrębnym wzorcem ludzkiej osobowości. Dlatego Kościół wzywa również kobiety do pełnego uczestnictwa w kapłaństwie duchowym, kapłaństwie w życiu rodzinnym, kapłaństwie wychowującym zastępy młodych pokoleń, które jest tak samo godne, ważne i owocne i tak samo wprost nieodzowne dla Ludu Bożego w każdym narodzie. Nie udzielając święceń kobietom Kościół wymownie wskazuje na nieprzerwaną tradycję katolicką, postępowanie samego Chrystusa, postępowanie apostołów oraz znaczenie samej postawy Chrystusa i apostołów w świetle tradycji eklezjalnej (*Inter Ins.*)

### Wymogi stawiane kandydatom do święceń

Do godziwego udzielenia święceń diakonatu i prezbiteratu niezbędne jest spełnienie przez kandydata określonych przez prawo wymagań. Prawodawca określa, że kandydat musi uzy-



# Bóg człowiek poezja

W dzisiejszym świecie propagującym wieczną młodość, starość izoluje się, ogranicza do domów starców i hospicjów, a jeśli już się ją spotka na ulicy, przechodzi się obojętnie obok. Tak można przez rok, przez dwa lata, pięć, piętnaście, aż w końcu trzeba ze smutkiem zauważyć, że samemu jest się izolowanym, że ktoś przechodzi obojętnie na ulicy.

A.R.P.

## Starość

Lekko pochylona postać  
O drobnej, szczupłej sylwetce  
W ciemnym wypłowiałym płaszczu

Czoło poorane życiem  
Włos - rzadkim, młecznym kosmykiem  
wysuwa się  
spod czarnego nakrycia głowy

Zniekształcona  
jak kora wiekowego drzewa  
dłoń  
ściska uchwyt laski

Jednostajny stuk  
tej niezbędnej podpory  
kilkudziesięciu lat  
odbija się smętnym echem  
od kamiennej posadzki  
starego kościółka

Towarzyszy mu szmer  
posuwających się wolno  
stóp -  
schodzonych, zużytych...

W tej samotnej i trudnej  
wędrówce starości  
jest chwila odpoczynku  
chwila ciszy

A w ciszy tej  
słysząc oddech -  
ciężki, zmęczony  
jak zmęczona starość  
w której jeszcze żarzy się  
dogasający ogarek życia

Janina Oparowska

# Sakrament kapłaństwa

 Dokończenie ze str. 19

nywanie czynności święceń (kan. 1041 nr 1-6). Natomiast do przeszkód zwykłych Kościół zalicza: stan małżeński, sprawowanie urzędu lub zarządu zakazanego duchownym oraz stan nieutwierdzenia w wierze (kan. 1042). W tym ostatnim przypadku chodzi o neofitę, a więc tego, kto niedawno się nawrócił i przyjął chrzest. Nie jest neofitą chrześcijanin, który powrócił do pełnej jedności z Kościołem katolickim. Ocena właściwa należy do kompetencji biskupa diecezjalnego. Należy dodać, że wszyscy wierni mają obowiązek sumienia, aby powiadomić biskupa lub proboszcza o znanych im przeszkodach kanonicznych, które wiążą kandydatów do święceń (kan. 1043).

## Nieprawidłowości i przeszkody

Nieprawidłowości mają charakter stały, więc nie ustają samoczynnie przez fakt przyjęcia święceń. Dlatego Prawodawca zdecydował, że kto będąc związany nieprawidłowością do przyjęcia święceń i przyjął święcenia, nie może ich wykonywać (kan. 1044 § 1 n. 1), jak również ten, kto popełnił publiczne przestępstwo apostazji, herezji lub schizmy (kan. 1044 § 1 n. 2). Nieprawidłowymi do wykonywania święceń są również ci, którzy popełnili jedno z następujących przestępstw kanonicznych, a mianowicie: usiłowanie zawarcia małżeństwa, zabójstwo lub spędzenie płodu, poważne okaleczenie siebie lub innej osoby oraz nieprawne wykonywanie czynności święceń (kan. 1044 § 1 n. 3). Przeszłości powyższe popełnione po przyjęciu święceń zabraniają wykonywania czynności, do których są wymagane święcenia. Prawodawca dodaje też, iż wyświęcony może zostać związany przeszkodą zwykłą do wykonywania święceń kiedy nieprawie przyjął święcenia, a więc będąc uprzednio związany przeszkodą (kan. 1044 § 2 n. 1). Wyświęcony nie może godziwie spełniać posługiwania wynikającego ze święceń. Również w takim samym stanie znajduje się ten, kto popadł w amencję lub inną chorobę psychiczną. W tym przypadku konieczna jest opinia biegłego z zakresu psychiatrii. Jeśli opinia jest pozytywna to biskup diecezjalny może zezwolić na wykonywanie władzy święceń (kan. 1044 § 2 n. 2). Od wszystkich nieprawidłowości i przeszkód może dyspensować Stolica Apostolska. Zwykle czyni to w przypadku nieprawidłowości i przeszkód jej zastrzeżonych, a od innych dyspensuje biskup diecezjal-

ny bądź przełożony wyższy. Warto dodać, że od nieprawidłowości tajnych w zakresie wewnętrznym dyspensuje Penitencjaria Apostolska, od przestępstwa apostazji, herezji lub schizmy Kongregacja Nauki Wiary, a od pozostałych nieprawidłowości zastrzeżonych: dla osób świeckich i duchownych diecezjalnych Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, dla osób konsekrowanych Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

## Wymagane dokumenty i badania

Prawodawca wymaga, aby kandydat przed przyjęciem święceń złożył następujące dokumenty: świadectwo ukończenia studiów teologicznych, od kandydatów do prezbiteratu świadectwa przyjęcia święceń diakonatu, a od kandydatów do diakonatu świadectwa chrztu i bierzmowania, zaświadczenia o przyjęciu lektoratu i akolitatu, zaświadczenie o złożeniu deklaracji stwierdzającej, że kandydat przyjmuje święcenia dobrowolnie i że zamierza wykonywać na stałe posługę kościelną (kan. 1036).

## Potwierdzenie święceń

Fakt udzielenia kandydatowi święceń diakonatu, prezbiteratu i biskupstwa należy odnotować w specjalnej księdze przechowywanej troskliwie w kurii biskupiej, jak również wszystkie dokumenty dotyczące poszczególnych kandydatów i przyjętych święceń (kan. 1053 § 1). Ponadto biskup udzielający święceń powinien każdemu wyświęconemu przekazać autentyczne świadectwo święceń. Po święceniach należy także powiadomić proboszczów parafii chrztu osób wyświęconych, aby duszpasterze odnotowali ten fakt na marginesie aktu chrztu św. każdego z wyświęconych (kan. 535 § 2).

Kościół w sposób bardzo dokładny troszczy się o sakrament kapłaństwa jako wieczernikowy dar Chrystusa dla wspólnoty Ludu Bożego. Z taką samą energią biskup diecezjalny i wyżsi przełożeni mają troszczyć się o kandydatów do przyjęcia święceń, realizujących istotne wymogi z zakresu formacji ludzkiej, duchowej, intelektualnej i pastoralnej. Jest to dzieło trudne, dlatego prosimy Czytelników o modlitwne i duchowe wsparcie.

KS. WIESŁAW WENZ



# Okruszek

## PISEMKO DLA DZIECI



Świat jest pełen śladów Pana Boga. Błękit nieba, zieleń trawy, śpiew ptaków, szum morza, górskie szczyty czy piękno tęczy, to dzieła Tego, który wszystko stworzył. Gdziekolwiek będziesz przebywać w czasie wakacji i cokolwiek będziesz robić- rozglądaj się uważnie, aby dostrzec wielkie (choć z pozoru zwyczajne) dzieła Boże. Dziękuj Stwórcy, podziwiając krajobrazy. Nie zapominaj też o codziennej modlitwie. A szczególną okazją do wyrażenia wdzięczności jest niedzielna Msza święta- znajdź drogę do kościoła!



### Letnia burza

W złote niebo słońcem rozświetlone  
nagle z szumem granat chmur się wdziera.  
Dzieci biegną do domu złęknione;  
coraz bliżej grzmoty słyhać teraz.

Jak to dobrze, rodzice są blisko!  
W ich ramionach już strachu nie czujesz.  
Mama, tato, domowe ognisko...  
Ich bliskości bardzo potrzebujesz.

Wtem nieboskłon rozdarł bicz ognisty  
i tuż obok- od razu- zagrzmiało.  
Z grubej chmury deszcz lunął rześisty.  
Szarpnął wicher. Wokół pociemniało.

Mama okna zamyka i kłęka.  
Tato włącza w różaniec głos męski  
i modlimy się, by Boska Ręka  
uchroniła świat cały od kłęski.

Nawatnica za oknem szaleje,  
lecz Moc Boża każdy lęk pokonał  
Już bezpiecznie! Niech się, co chce, dzieje,  
gdy wtulamy się w Boże ramiona.

Oto cichną burzowe pomruki.  
Roztrzęsiona ziemia jeszcze jęczy,  
a tu słońce! Już płyną obłoki.  
Już na niebie rozpięty luk tęczy.

Maria Żyromska





# Nowoczesny mędrzec

Przed wielu laty udał się pewien młody Francuz do Paryża w celu ukończenia nauk. Wpadł, na nieszczęście, w złe towarzystwo. Bezbożne mowy towarzyszy zaćmiły jego rozum. Zapomniał na nauki i przestrogi pobożnej swej matki i począł pogardzać wiarą. Mówił, że nie ma Boga, a słowo „Bóg” jest tylko wyrazem bez znaczenia.

Po kilku pobytach w stołecznym mieście wrócił ów młody człowiek do domu rodzicielskiego. Pewnego dnia znajdował się w liczonym towarzystwie. Podczas, gdy inni rozmawiali o nowinach, interesach i przyjemnościach, siedziały dwie panienki, mniej więcej trzy-nastoletnie, na oknie i czytały. Młody nasz filozof zbliżył się do nich i zapytał:

– Jakież to romans czytacie, panienki, z taką uwagą?

– Mój panie, my romansów nie czytamy- usłyszał w odpowiedzi.

– Jak to, a cóż to za książka?

– To historia ludu Bożego!

– A więc panienki wierzą, że jest Pan Bóg?

Zdziwione takim pytaniem, popatrzyły obie, jedna na drugą i zarumieniły się jak róże.

– A pan nie wierzy, że jest Pan Bóg? – zapytała starsza.

– Dawniej wierzyłem, ale odkąd mieszkam w Paryżu i uczyłem się filozofii, matematyki, historii naturalnej i polityki, doszedłem do przekonania, że „Bóg” to tylko wyraz bez znaczenia.

– Ja, mój panie, nigdy w Paryżu nie byłam i nigdy się tych pięknych rzeczy nie uczyłam, które pan umie, ja umiem tylko katechizm. Ponieważ pan jest tak uczony i mówisz, że Boga nie ma, czybyś mi pan nie mógł powiedzieć- skąd się wzięło jajo?

Te ostatnie słowa wyrzekła panienka dosyć głośno, tak, że część zebranych gości mogła je usłyszeć. Całe towarzystwo zebrało się koło okna i zaczęło przysłuchiwać się rozmowie.

– Tak, mój panie – rzekła panienka – ponieważ pan mówisz, że Boga nie ma, powiedz mi pan z łaski swojej skąd się wzięło jajo?

– Zabawne pytanie! Jajo wzięło się od kury.

– A kura, mój panie, skądże się wzięła?

– Wszak panienka wie, tak samo, jak i ja, że kura wykluta się z jaja. Cóż tedy było pierwiej: czy kura, czy jajo?

– Doprawdy, że nie wiem, co pani chce ze swoimi jajami i kurami. Ale, aby pani odpowiedzieć, twierdzę, że kura była pierwiej.

– A zatem była kura, która nie wyszła z jaja?

– Ach! Przepraszam, przepraszam, nie uważałem. Pierwej było jajo.

– A zatem było jajo, którego nie zniosła kura? Proszę odpowiedzieć!

– Ach! Jeśli pani... przepraszam... widzi pani..., bo to...

– Widzę, że pan nie wiesz, czy jajo było przed kurą, czy kura przed jajem.

– Więc dobrze, powiadam, że kura była przed jajem.

– Wybornie! Więc była taka kura, która nie wyszła z jaja; po-

wiedz mi pan teraz – kto uczynił tę pierwszą kurę, od kó-

rej wszystkie jaja i kury pochodzą?

– Ach! Pani wciąż z tymi kurami i jajami! Czy pani sądzi, że ja kurami handluję?

– Wcale nie. Proszę mi tylko powiedzieć, skąd się wzięła matka wszystkich kur i jaj?

– Ale na cóż to?

– Ponieważ pan nie wiesz, to panu powiem. Ten, co pierwszą kurę albo, jak pan wolisz, pierwsze jajo uczynił jest ten sam, co stworzył świat, a zwiemy Jego Bogiem. Jak to, mój panie, pan nie możesz bez istnienia Boga wytłumaczyć istnienia jaja lub kury, a chcesz bez istnienia Boga wytłumaczyć istnienie wszechświata?

Młody bezbożnik już się dalej w dysputę nie wdawał, lecz wzięwszy kapelusz, wysunął się cichaczem z pokoju, jak lis, co kury nie złapał.

[kalendarz Matki Bożej Saletyńskiej 1930 r.]





## Splątane ścieżki na szlaku przygód

Przenieś literki z dolnych krutek do górnych i odczytaj hasło. Potem przyślij pod adres redakcji- nagrody czekają! Zwłaszcza, jeśli dołączysz „coś”, o czym to hasło mówi. Może to być zdjęcie, rysunek, opis czy opowiadanie na temat zawarty w odczytanym haśle.



### IMIIONA

ZNAJDŹ 21 IMION UKRYTYCH W UKŁADANCE. ZNACZENIE TYCH IMION PODALIŚMY W NAWIASACH.

### EGIPSKIE BUDOWLE

IZRAELICI BYLI NIEWOLNIKAMI FARAONA, KTÓRY ZMUSZAŁ ICH DO WYROBU CEGIEŁ DO BUDOWANIA MIAST. CZY MOŻESZ ZNALEŹĆ NA RYSUNKU SŁOWA: „IZRAEL” (11 RAZY), „MOJŻESZ” (3 RAZY), „AARON”, LICZBĘ 10, MUCHĘ, ŻABĘ, BAT, RYBĘ I WĘŻA? PRZECZYTAJ HISTORIĘ Z KSIĘGI WYJŚCIA 1:8-14.

Kochani! Nadszedł czas podsumowania naszego Calorocznego Konkursu Biblijnego. Dziękujemy wszystkim dzieciom, które nadesłały swoje prace na temat sytuacji biblijnych z prezentowanych w kolejnych numerach Okruszka obrazków. Zwycięzcą został Marcin Maślankowski ze Żmigrodu, który przysłał najwięcej opisów i rysunków. Na wyróżnienie zasługuje także Artur Jakubowski z Tarnowca za poetycką formę prac. Gratulujemy! Nagrody otrzymacie drogą pocztową.

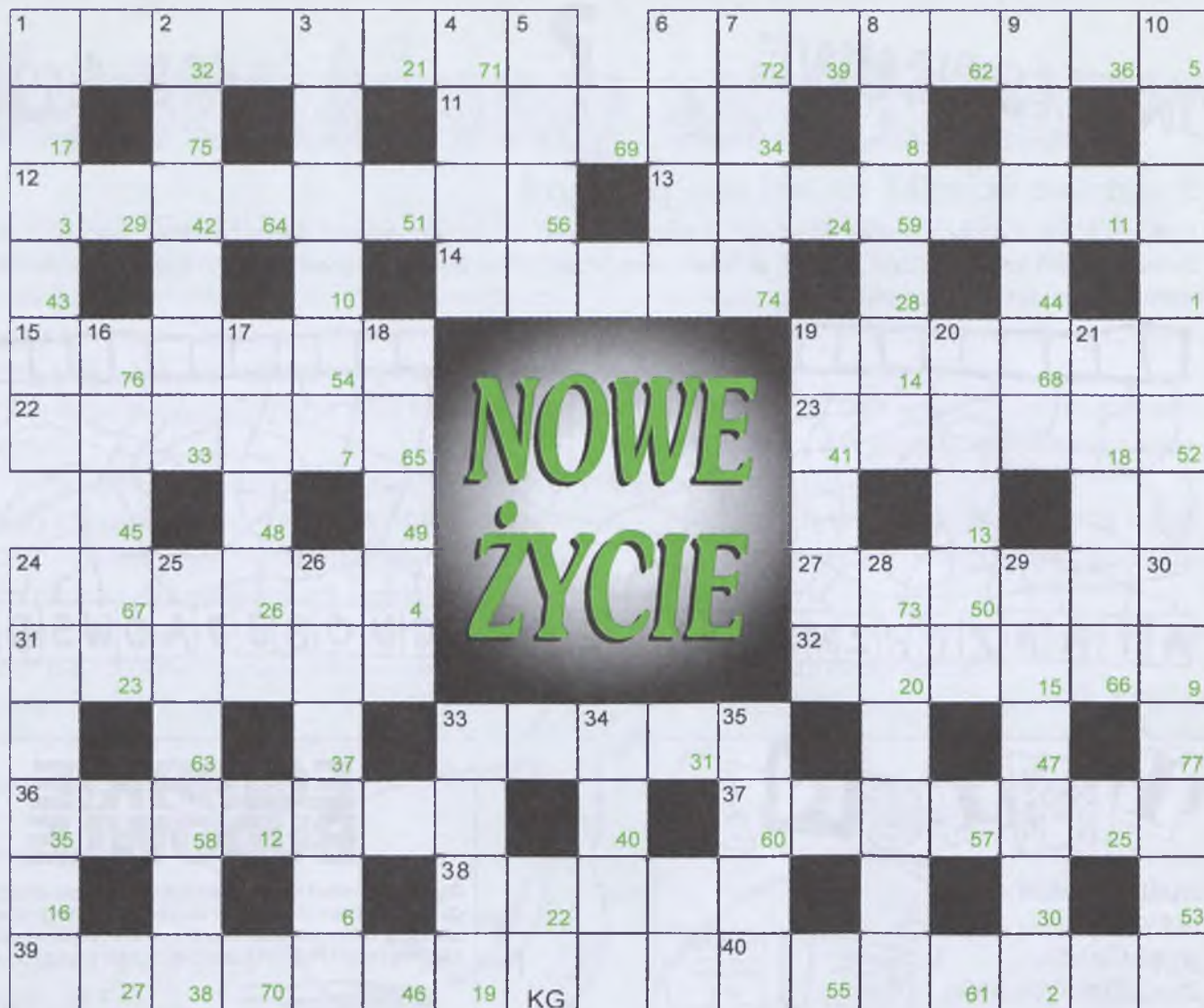


### UWAGA! UWAGA!

Trwa nasz konkurs na prace plastyczne o Eucharystii. Przeżywamy – ogłoszony jeszcze przez papieża Jana Pawła II – Rok Eucharystii. Gorąco zachęcamy, byście wykonali pracę dowolną techniką i przysłali ją pod adres redakcji. Nagrody czekają! Pozdrawiamy gorąco wszystkich naszych czytelników!

**Redakcja Okruszka „Nowe Życie”  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław**





**POZIOMO:** 1) imię faryzeusza z Jerozolimy, uczonego w Prawie, który był nauczycielem Szawła z Tarsu, późniejszego św. Pawła (Dz 5; 22), 6) senność, powolność w działaniu, 11) barwny, chroniony ptak z rodziny łuszczaków, 12) bryła geometryczna, np. kostka Rubika, 13) dawna broń palna, 14) lennik, 15) imię sufitu z Ramataim, męża Anny, ojca Samuela (1 Sm 1), też pseudonim estradowy popularnej przed laty jazzującej piosenkarki polskiej, Fryderyki, 19) jest nią w mitologii np. Hera lub Atena, 22) nazwa jednej z miejscowości w pokoleniu Efraima (1 Km 7), 23) zwykle składa się z podmiotu i orzeczenia, 24) rzeźby, przedstawiające semicą boginię płodności, których kult zwalczali prorocy i królowie żydowscy (np. Jozjasz), 27) najlepszy wynik sportowy w jakiejś konkurencji, 31) robak-szkodnik drzew, pokarm dzięcioła, 32) miłośnik czegoś, też przeciwieństwo zawodowca, 33) przewód elektryczny lub miara długości na morzu, równa 1/10 mili morskiej, 36) popularna japońska firma fotograficzna, 37) rzadkie imię żeńskie, m.in. męczennicy z hiszpańskiej Meridy z III-IV w. (10 XII; 12 II), 38) narzędzie rzeźbiarza, 39) dawniej: karierowiczostwo, dążenie do zrobienia kariery, 40) słynny wodospad na granicy USA i Kanady.

**PIONOWO:** 1) ziemia w Egipcie, w której mieszkał Józef, a później jego ojciec i bracia (Rdz 45; 47), 2) rzadko używane zdrobnienie imienia żeńskiego, imienniczki solenizanta z 1 I, 3) imię żeńskie, męczennicy rzymskiej (30 VI), 4) nieco starszy brat-bliźniak Jakuba, którego ten drugi pozbawił podstępem pierworództwa (Rdz 25; 41), 5) gruby sznur, 6) rzeka w Wielkopolsce i miasto nad nią, w którym mieści się seminarium duchowne oblatów Maryi Niepokalanej (OMI), 7) imię syna Kisz, który później został pierwszym królem Izraela (1 Sm 9-11), 8) miejscowość na południu Ziemi Obiecanej, należąca do pokolenia Judy, koło Ekronu (Joz 15), 9) minerał skalotwórczy, stosowany jako materiał ogniotwały, 10) potocznie: zażywanie narkotyków, 16) arkan, sznur z pętlą do chwywania zwierząt, 17) pierwiastek chemiczny o l.at. 33, 18) zabytkowy mebel lub inny przedmiot, 19) lewy dopływ Wisły, przepływa przez Łowicz, 20) pokręto lub zakończenie ozdobnej laski, 21) pierwszy człon nazw związków chemicznych, zawierających azot (np. ...gliceryna), 24) stan czynny środków własnych przedsiębiorstwa lub osoby, 25) rodzaj bliznowatej tkanki łącznej, powstającej w wyniku zapaleń (l. mn.), 26) zabytkowe miasto w pln. Włoszech, niedaleko Adriatyku, 28) szklivo, 29) rzadkie imię żeńskie, nosi je m.in. nasza złota mistrzyni olimpijska w pływaniu, 30) w mitologii greckiej: nimfa żyjąca w drzewie, 33) metal rzadki o l.at. 48, 34) przeciwieństwo czystości, 35) imię męskie, m.in. 13 papieży (Krn 4).

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 77 utworzą hasło – werset z Psalmu 89 (90), będące rozwiązaniem całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 31 VIII z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka nr 7-8/2005”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

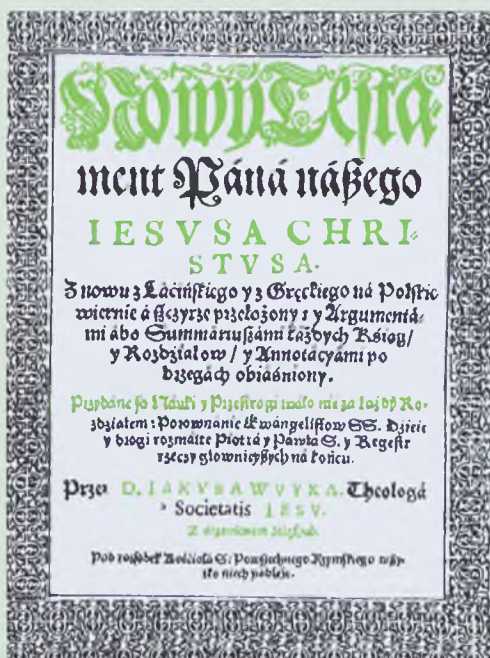
**Rozwiązanie Krzyżówki nr 5/2005.** POZIOMO: Hunanian, Islandia, zięba, rękoczyn, igrzyska, lasso, amator, trzeba, narada, rankor, skryba, boczek, piątek, Aszari, kreda, cyzeler, swawole, agora, arianin, nędzarsz. PIONOWO: Herman, nektar, Nachod, azyl, Nina, ibis, sago, Aszera, daszek, awatar, macki, Tacyt, Ratak, trąba, znicz, bojer, spacja, raczki, Berlin, Oswald, zapora, kitel, kran, epos, asan. HASŁO: GDY SIĘ ZESTARZEJESZ, WYCIĄGNIESZ RĘCE SWOJE A INNY CIĘ POPROWADZI, DOKĄD NIE CHCESZ (J 21, 18b). Nagrody wylosowali: **Joanna Maziak** (Mikoszów), **Jacek Woźniak** (Warszawa), **Wacław Bielecki** (Włosień), **Stanisław Mesjasz** (Pawłów), **Marta Rożek** (Wrocław). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.





# PODYDIPLOMOWE STUDIA BIBLIJNE

## Zapraszamy!



W roku akademickim 2005-2006 przy Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu otwierają podwoje Podyplomowe Studia Biblijne. Podstawowym celem studiów jest formacja biblijna osób świeckich, które ukończyły już studia wyższe z zakresu teologii bądź innych kierunków. Studia nie tylko prowadzą do pogłębienia wiedzy na temat Pisma Świętego, archeologii, geografii i historii biblijnej oraz języków biblijnych, ale także przygotowują do prowadzenia grup i kręgów biblijnych w różnych ośrodkach formacyjnych.

*Jeśli posiadasz dyplom szkoły wyższej –  
przyjdź poszerzyć swoją myśl i wiarę!  
Jeśli interesuje cię Biblia- nie zwlekaj!*

*Jeśli nie posiadasz dyplomu – przyjdź jako wolny słuchacz!*

*Jeśli chcesz nauczyć się czytać Pismo Święte  
i modlić się Nim – przyjdź i skosztuj!  
Jeśli chcesz zostać animatorem biblijnym  
i prowadzić kręgi biblijne – przyjdź!*

Studia trwają cztery semestry. Spotkania odbywać się będą co drugą sobotę, zgodnie z wyznaczonym planem. Zajęcia kursoryczne, wykłady monograficzne i ćwiczenia odbywać się będą w salach Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Nauka na PSB jest odpłatna (550 zł za semestr, możliwość zapłaty w ratach; wpisowe: 50 zł). Przyjmowani są także „wolni słuchacze” (225 zł za semestr). Zapisy do końca września br. Studenci otrzymują indeks PSB, mogą korzystać z bazy naukowo-dydaktycznej Papieskiego Wydziału Teologicznego. Absolwenci otrzymują świadectwo ukończenia Podyplomowych Studiów Biblijnych („wolni słuchacze” otrzymują „certyfikat uczestnictwa”).

Wymagane dokumenty związane z przyjęciem na studia: podanie o przyjęcie, życiorys, odpis dyplomu ukończenia studiów, 3 fotografie, ksero dowodu osobistego, opinia duszpasterza. Szczegółowe informacje w **Dziewięć Studiów Podyplomowych PWT, ul. Katedralna 9 (czynne do godz. 13.00), tel. (071) 327 12 00, wew. 32.**



*Patrz na tęczę i wychwalaj Tego, kto ją uczynił,  
nadmierzająco piękna jest w swoim blasku:  
otacza niebo kręgiem wspaniałym,  
a napięły ją ręce Najwyższego.*

(Syr 43,11-12)

